NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 28 (1472) — Rok 54 | WARSZAWA, CZWARTEK, 29 STYCZNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Akcja pokongresowa w pełni

Masowe wiece PPS na Dolnym Śląsku

Po odprawie aktywu dolnośląskiego, która odbyła się przy udziale Sekretarza CKW PPS tow. Cwika w dn. 17 bm. wojewódzka, wrocławska organizacja PPS wstępuje obecnie w okres dalszego, szerszego popularyzowania uchwał kongresowych. Akcja ma charakter masowy i obejmuje wszystkich członków Partii, na terenie Dolnego Śląska.

W ramach tej akcji, w terminie do dn. 8 lutego br. odbędą się we wszystkich powiatach województwa wrocławskiego wiece masowe członków PPS, na które przybędą delegaci wojewódzkiego komitetu z Sekretarzem Wojewódzkim tow. posłem mgr. Siemkiem na czele. W niektórych miejscowościach, jak: Wrocław, Jelenia Góra, Wałbrzych i Legnica wiece odbędą się przy udziale delegatów CKW PPS.

W dniu 25 stycznia wiece odbędą się we Wrocławiu i Legnicy.

W dniu 31 stycznia: w Brzegu, Dzierżoniowie, Miliczu, Namysłowie,, Lubaniu, Oławie, Oleśnicy, Sycowie i Trzebnicy.

W dniu 1 lutego: w Bystrzycy, Jeleniej Górze, Kłodzku, Strzelnie, Wałbrzychu, Ząbkowicach i Zgorzelcu.

W dniu 7 lutego: w Głogowie, Górze Śląskiej, Kożuchowie, Lubiniu i Środzie Śląskiej.

W dniu 8 lutego: w Bolesławcu, Jaworze, Lwówku, Szprotawie, Złotorii, Żeganiu i Żarach.

Uchwały Kongresu Partii mają ogromną wagę, gdyż wytyczają one linię polityczną Polskiej Partii Socjalistycznej. Dlatego też władze WK PPS Wrocław przywiązują duże znaczenie do jaknajszerszego rozpowszechniania tych uchwał, celem wprowadzania ich w życie przez masy członkowskie.

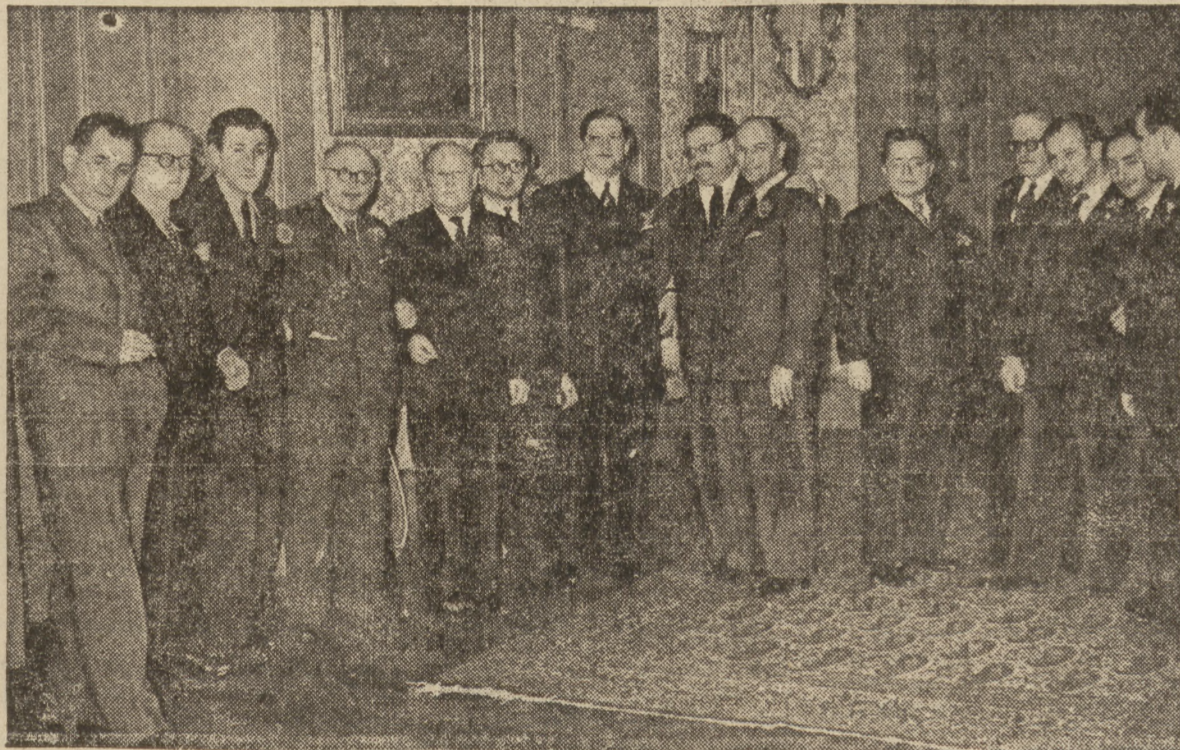
Konferencja w Olsztynie

W Olsztynie odbyła się konferencja wojewódzkiego aktywu PPS, w której wzięło udział około 300 działaczy z terenu. Referat sprawozdawczy z XXVII Kongresu PPS wygłosił tow. Świątkowski, referat zaś programowy — tow. wiceminister Kościński. W uchwalonej rezolucji zebrani solidaryzują się z uchwałami XXVII Kongresu. W związku z wystąpieniami imperialistów angloamerykańskich, atakującymi granice Polski, aktyw wojewódzki stwierdza, że Ziemie Zachodnie są nierozerwalną częścią Polski oraz zapewnia, że dołoży wszelkich wysiłków dla pełnego ich zagospodarowania.

Działacze PPS postanowili wystąpić z inicjatywą zorganizowania w woj. olsztyńskim Towarzystwa Przyjaciół Grecji Demokratycznej.

Zgodność poglądów na sytuację międzynarodową i drogę odbudowy

Z kongresu socjalistów włoskich



Poseł bułgarski w Rzymie, tow. Bratanow (socjaldemokrata), wydał przyjęcie dla zagranicznych delegatów na Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej. Na zdjęciu widoczni od lewej: Boutbien (członek Egzekutywy Kom. Centr. S. F. I. O.). Guy Mollet (sekr. gen. S. F. I. O.). Neikow jn. (delegat bułgarski), P. Nenni, J. Deutsch (słynny dowódca Schutzbundu i generał wojsk Republiki Hiszpańskiej, delegat austriacki), następnie grupa 4 dyplomatów bułgarskich i jugosłowiańskich z tow. Bratanowem (obok Deutscha) na czele; następnie P. Togliatti (przywódca komunistów włoskich), Alvarez del Vayo (b. Min. Spraw Zagr. Republiki Hiszpańskiej, delegat socjalistów hiszpańskich), L. Basso (sekr. gen. Włoskiej Partii Socjalistycznej), J. Hochfeld (PPS); ostatni na prawo jeden z towarzyszy bułgarskich.

Tow. Premier Cyrankiewicz o wynikach rozmów w Moskwie

W przemówieniu pożegnalnym wygłoszonym wczoraj przed odjazdem z Moskwy tow. Premier Cyrankiewicz oświadczył, że przeprowadzone rozmowy wykazały pełną zgodność poglądów obu rządów na sytuację międzynarodową oraz na sposoby odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych przez wojnę. Tow. Premier podkreślił, że zawarte umowy są dalszym ogniwem w łańcuchu faktów utwierdzających przyjaźń polsko-radziecką.

MOSKWA (PAP). We wtorek o godz. 4 popołudniu wyjechała z Moskwy do Warszawy polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Na Dworcu Białoruskim, udekorowanym sztandarami polskimi i radzieckimi, odjeżdżających żegnali: wicepremier i minister spraw zagranicznych Mołotow, wiceminister Wyszyński, ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew, wiceminister Krutikow, generalicja oraz wyżsi urzędnicy radzieckiego MSZ i ministerstwa handlu zagranicznego.

Na dworcu obecni byli również: ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski i personel ambasady R. P oraz ambasadorowie i posłowie państw obcych, akredytowani w Moskwie, z dziekanem korpusu dyplomatycznego ambasadorem chińskim Fu Pin Czangiem na czele.

Premier Cyrankiewicz odebrał raport dowódcy kompanii honorowej, po czym orkiestra wykonała polski i radziecki hymn państwowy.

Przed odjazdem pociągu premier Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie do mieszkańców Moskwy:

„Obywatele Moskwy! Wyjeżdżamy ze stolicy Związku Radzieckiego pełni wdzięczności za niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie. Wiemy, że ta serdeczność, z jaką byliśmy przyjmowani, jako przedstawiciele rządu polskiego, jest symbolem serdeczności, z jaką społeczeństwo radzieckie odnosi się do swojego sojusznika i przyjaciela — narodu polskiego. **W mroki historii zapadają się rzeczy i sprawy, które niegdyś, w innym okresie historycznym — przy innych ustrojach państwowych, dzieliły nasze narody. Doświadczenia natomiast historii wysuwają wobec naszych narodów bezwzględny nakaz coraz ściślejszej współpracy, coraz głębszej przyjaźni, coraz szerszego współdziałania politycznego i gospodarczego.**

Jest to sprawa nie tylko bieżących doraźnych korzyści jakie normalnie płynąć mogą, z dobrych, sąsiedzkich stosunków między narodami, oprócz tych widocznych, bieżących korzyści **jest to sprawa bezpieczeństwa naszych narodów, które jest równocześnie bezpieczeństwem wszystkich narodów z nami zaprzyjaźnionych i wszystkich narodów miłujących pokój.**

Rozmowy przeprowadzone w Moskwie wykazały **pełną zgodność poglądów naszych rządów na sytuację międzynarodową, pełną zgodność poglądów naszych rządów na drogi i sposoby odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną oraz na sposoby pchnięcia tych krajów na drogi gospodarczego rozwoju z zachowaniem przez nie ich suwerenności.** Znalazło to swój dobitny, praktyczny wyraz w zawartych umowach gospodarczych, mający dla rozwoju Polski ogromne, historyczne znaczenie. Umowy te, to dalsze ogniwo faktów, o których mówił wielki przyjaciel narodu polskiego Generalissimus Stalin, że będą one utwierdzać przyjaźń między naszymi narodami — faktów, **z których podstawowym i naczelnym jest stanowisko Związku Radzieckiego wobec naszych granic zachodnich,** tylokrotnie manifestowane w wypowiedziach naszego przyjaciela ministra Mołotowa.

Podczas naszego pobytu w Moskwie mogliśmy poza tym stwierdzić ogromne postępy na polu rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego, mogliśmy także stwierdzić potęgę i poziom radzieckiej sztuki i kultury oraz ogrom służby, jaką pełni dla narodów.

Wyjeżdżamy w pełni przekonania, że wizyta nasza i jej rezultaty są **dalszym wielkim krokiem na wspólnej naszym narodom drodze rozwoju gospodarczego, pogłębienia przyjaźni i wzmocnienia bezpieczeństwa naszych narodów.**

Pozdrawiamy was imieniem narodu polskiego i imieniem mieszkańców jego stolicy — Warszawy!

Niech żyje wieczna przyjaźń naszych narodów!"

Projekt reformy walutowej we Francji odrzucony przez komisję finansową

Socjaliści i komuniści przeciwko dewaluacji franka

W dniu wczorajszym nastąpił nieoczekiwany zwrot w sytuacji politycznej we Francji. Na posiedzeniu komisji finansowej parlamentu socjaliści głosowali wraz z komunistami — przeciwko projektowi reformy finansowej rządu Schumana, doprowadzając tym samym do obalenia projektu.

Głównym punktem, który wywołał niezadowolenie partii socjalistycznej, był wniosek o wolnym handlu złotem i walutami.

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu Komisji Finansowej Zgromadzenia Narodowego rządowy projekt reformy finansowej został odrzucony 17 głosami przeciwko 15. 7 członków Komisji Finansowej wstrzymało się od głosowania.

Projekt rządowy został odrzucony głosami komunistów i socjalistów. Za projektem głosowali członkowie MRP i radykali, a grupy prawicowe wstrzymały się od głosowania.

Gabinet Schumana zagrożony?

PARYŻ (SAP). W łonie Zgromadzenia Narodowego wybuchła nieoczekiwanie silna opozycja przeciwko głównej części rządowego programu dewaluacyjnego, co grozi obaleniem gabinetu Schumana. O godz. 19 zostało zwołane w pośpiechu nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, które ma powziąć odpowiednie decyzję w obliczu grożącego kryzysu.

Komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego odrzuciła ustawę, przewidującą wolny handel złotem, co było głównym filarem rządowego programu dewaluacyjnego.

Komuniści wraz z socjalistami dysponują na Zgromadzeniu Narodowym 286 głosami.

Dlaczego socjaliści głosowali przeciw

PARYŻ (PAP). Korespondent agencji Reutera dowiaduje się, że socjaliści na posiedzeniu Komisji Finansowej uzasadnili swe stanowisko w następujący sposób. „Projekt rządowy o reformie finasowej zepsuje stosunki Francji z W. Brytanią, spowoduje tarcia między Francją a Międzynarodowym Funduszem Monetarnym. Socjaliści odrzucili projekt również z tego powodu, że opiera się on „na przestarzałych zasadach liberalizmu ekonomicznego".

W kołach politycznych zwraca się uwagę na to, że Leon Blum zamieścił na łamach „Populaire" artykuł o reformie walutowej, w którym m. in. oświadczył: „Zobaczymy znowu to, cośmy widzieli w okresie powojennym, a mianowicie ruch dolarów będzie ciążył nie tylko na życiu gospodarczym, lecz również na życiu politycznym kraju".

Duclos krytykuje projekt rządowy

PARYŻ (PAP). W poniedziałek odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którym premier Schuman złożył sprawozdanie o reformie walutowej, uchwalonej przez rząd, tj. o dewaluacji franka i o przywróceniu wolnego handlu niektórymi walutami i złotem.

Z ostrą krytyką zarządzeń walutowych wystąpił deputowany komunistyczny — Duclos. Powiedział on, że decyzja rządu francuskiego jest na rękę jedynie kapitalistom amerykańskim i międzynarodowym spekulantom. „Dewaluacja franka nie jest niczym innym, jak operacją finansową, wchodzącą w zakres planu Marshalla. Frank związany został z dolarem i będzie jego niewolnikiem Giełda paryska stała się jednym z oddziałów Wall Street".

Duclos zaznaczył, że wskutek dewaluacji cena wszystkich artykułów importowanych do Francji wzrośnie.

Dziś Sejm rozpatrzy projekt ustawy o obowiązku oszczędzania

JAK już donosiliśmy, dn. 28 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Porządek dzienny posiedzenia jest bardzo bogaty, zawiera bowiem 29 punktów. Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie rządowego projektu Ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania. Należy się spodziewać, że w związku z tym punktem zabierze głos minister Skarbu, tow. Konstanty Dąbrowski. Po wypowiedzi ministra prawdopodobnie będą przemawiali przedstawiciele poszczególnych stronnictw.

Punktem drugim będzie pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ratyfikacji konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia.

W trzecim punkcie znajduje się pierwsze czytanie pięciu rządowych projektów ustaw: o udzielaniu poręki państwowej, o zmianie dekretu o podatku obrotowym, o dodatkowych kredytach do ubiegłych budżetów i o rozciągnięciu ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych na cały obszar Śląska.

Projekt ustawy o stopniu inżyniera będzie referował przedstawiciel Komisji Oświatowej pos. Bieńkowski.

Pozostałe punkty porządku dziennego obejmują sprawozdania komisji sejmowych o dekretach. Sprawozdawcami będą przedstawiciele komisji: Administracji, Bezpieczeństwa, Komunikacyjnej, Planu Gospodarczego, Pracy i Opieki Społecznej, Prawniczej i Regulaminowej, Przemysłowej, Skarbowo-Budżetowej oraz Wyznaniowej i Narodowościowej.

Przypuszczalnie plenum sejmowe będzie obradowało 2 dni i być może powrót polskiej delegacji rządowej z Moskwy nastąpi jeszcze w trakcie obrad.

Komisja Kultury i Sztuki

W dniu 27 bm. obradowała w Sejmie pod przewodnictwem tow. posła Reczka (PPS) Komisja Kultury i Sztuki.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawozdania z prac podkomisji:

a) do spraw „Filmu Polskiego" — sprawozdawca poseł Kubicki (SL);

b) do spraw plastyki — sprawozdawca tow. pos. Kuzańska-Obrączkowa (PPS);

c) do spraw muzyki i choreografii — sprawozdawca pos. Kaliszewski (SD).

Na posiedzeniu poza członkami Komisji, obecni byli: minister Kultury i Sztuki ob. Dybowski, wicemin. tow. Kruczkowski oraz wicemin. Widy-Wirski.

Przemysł węglowy przekroczył plan w pierwszej połowie stycznia

W okresie 15 dni stycznia 1948 r. Polski Przemysł Węglowy wydobył 3.430.305 ton węgla, wykonując tym samym 108 procent planu.

Poszczególne Zjednoczenia przekroczyły plan w następującej kolejności: Zjednoczenie Rudzkie — 111,5 proc. planu Bytomskie — 110,7 proc., Chorzowskie — 110,5 proc., Dąbrowskie — 109,8 proc., Gliwickie — 108,5 proc, Dolnośląskie — 108,4 proc., Rybnickie — 106,6 proc., Katowickie — 104,8 proc., Zabrskie — 104,4 proc., Jaworznicko — Mikołowskie — 104,2 proc. planu.

Pod względem wydajności dziennej na robotnika pierwsze miejsce zajęło Zjednoczenie Chorzowskie — 1,353 kg. Przeciętne wydobycie dla całego przemysłu węglowego wyniosło 1,141 kg na górnika. Plan załadunku wykonano w 106,9 proc.

Czeska Partia Socjal - Demokratyczna odpowiada na apel Kongresu PPS

W odpowiedzi na apel XXVII Kongresu PPS, wystosowany do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, do Światowej Federacji Zw. Zawodowych i do wszystkich organizacji robotniczych, Polska Partia Socjalistyczna otrzymała następujący list od Czeskiej Partii Socjal - Demokratycznej:

Drodzy Towarzysze!

Otrzymaliśmy rezolucję XXVII Kongresu Waszej Partii i śpieszymy Was zapewnić, że wysunięte przez Was żądania są całkowicie słuszne. Jest naszym zdecydowanym zamiarem kontynuować w przyszłości bliską współpracę z Wami i popierać wszystkie wysiłki zmierzające do usunięcia możliwości nowych konfliktów w Europie. W szczególności przeciwstawimy się z wszystkich sił groźbie ewentualnej nowej agresji niemieckiej.

Zechciejcie przyjąć, Drodzy Towarzysze, nasze braterskie i socjalistyczne pozdrowienia

BŁAŻEJ VILIM
Sekretarz Generalny

Stalin wydał obiad na cześć delegacji polskiej

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, 26 stycznia premier rządu ZSRR Stalin wydał obiad na Kremlu na cześć polskiej delegacji rządowej.

Na obiedzie obecni byli: Premier Rządu Polskiego Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka, minister przemysłu i handlu Minc, ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski, wiceminister przemysłu i handlu Grossfeld, min. pełnomocny Różański, członkowie delegacji polskiej oraz radcy ambasady polskiej Zambrowicz i Lipowski.

Ze strony radzieckiej na obiedzie obecni byli: minister spraw zagr. Mołotow, Żdanow, Berja, Maleńkow, Mikojan, Kaganowicz, Wozniesieński, Bułganin, Wyszyński, marsz. Wasilewski, Krutikow, Zorin, Semiczastnow, ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew, marszałek lotnictwa Wierszynin, admirał Gołowko, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce Łoszakow oraz wyżsi urzędnicy radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Socjaliści włoscy przeciw unii Bevina

RZYM (SAP). Dziennik „Avanti", organ włoskiej partii socjalistycznej, komentując propozycje min. Bevina co do utworzenia „stanów zjednoczonych" zach. Europy pisze, że Włochy nie powinny obecnie zawierać żadnych paktów politycznych Rząd, który zawarłby obecnie jakieś układy, bez porozumienia ze Zgromadzeniem Konstytucyjnym i nie uwzględniając opinii narodu, popełniłby zdradę. Tylko przyszły parlament, wybrany przez naród miałby prawo powziąć decyzję tego rodzaju.

RZYM (PAP). Dnia 25 bm. wybrani zostali w tajnym głosowaniu członkowie nowej Rady Naczelnej włoskiej partii socjalistycznej.

Największą ilość głosów otrzymali Cacciatore, Morandi, Basso i Nenni. Do nowej Rady nie wszedł żaden socjalista z prawicy. Nie przeszły kandydatury Romity i Lombarda — zwolenników polityki anglo-amerykańskiej.

Nowe propozycje radzieckie w sprawie mienia poniemieckiego

LONDYN (PAP). Sekretariat Rady Ministrów Spraw Zagranicznych otrzymał nowe propozycje radzieckie w sprawie podziału mienia poniemieckiego w Austrii. Propozycje te, jak sądzą, zostaną rozpatrzone w przyszłym tygodniu na specjalnym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki.

Jakkolwiek szczegóły tych propozycji nie zostały jeszcze oficjalnie ogłoszone, w kołach poinformowanych twierdzą, że zostały one podyktowane szczerą chęcią Związku Radzieckiego osiągnięcia porozumienia w sprawie aktywów poniemieckich w Austrii.

Na wtorek zwołane zostało specjalne posiedzenie Rady Ministrów, na którym mają być rozpatrzone nowe propozycje radzieckie.



ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr 28. Warszawa, 28 stycznia 1948 r. Rok 54

Kredyt przyjaźni

PRASA ogłosiła oficjalny komunikat o przebiegu rozmów polsko-radzieckich w Moskwie. Komunikat dotyczy dwóch części rozmów: a) politycznej i b) gospodarczej.

Jeżeli chodzi o część polityczną, komunikat stwierdza „zupełną zgodność poglądów" obu rządów w ocenie obecnej sytuacji międzynarodowej. Nie mogło być inaczej, skoro zarówno Związek Radziecki, jak i Polska znajdują się w obozie pokoju i postępu. Podział świata na dwa obozy jest faktem dokonanym nie od dzisiaj. Linia tego podziału przebiega jednak inaczej, aniżeli to wydaje się obozowi wstecznictwa, który chciałby podzielić świat mechanicznie według położenia geograficznego. Linia podziału przebiega w sercach ludzkich. Z jednej strony są miliony i setki milionów prostych ludzi, którzy chcą pokoju i postępu, z drugiej strony — garstka podżegaczy i imperialistów sieje niepokój. Są kraje, gdzie zarówno rząd, jak i społeczeństwo są zgodne w dążeniu do utrwalenia pokoju, są inne, w których społeczeństwa muszą walczyć przeciwko swoim rządom, dążącym do panowania nie tylko w swoim kraju, ale i nad innymi krajami. Rządy radziecki i polski należą do pierwszej kategorii, do rządów pokojowych. Stąd wynika właśnie wspólna ocena sytuacji świata.

Część komunikatu, dotycząca spraw gospodarczych, stwierdza przede wszystkim podpisanie umowy polsko-radzieckiej o wzajemnych dostawach towarowych na okres lat 1948—1952

PIĘCIOLETNIA umowa gospodarcza, będąca najpoważniejszą z naszych dotychczasowych umów, jest dla naszego systemu ekonomicznego wyjątkowo korzystna, ponieważ zezwala na planowanie, oparte na pewnych danych. Mieliśmy w tym roku trudności w realizacji naszych planów gospodarczych i finansowych, ponieważ liczyliśmy na import z zachodu, który zawiódł. Umowa polsko-radziecka jest poważną pomocą dla realizacji naszego planu odbudowy i rozbudowy polskiej gospodarki, gdyż umowa ta będzie wykonana.

Następnym momentem tej umowy, który należy specjalnie podkreślić, jest jej szeroki zasięg. Umowa, polegająca na wzajemnej wymianie towarowej na sumę ponad miliard dolarów, jest umową o olbrzymim znaczeniu nie tylko dla obu zainteresowanych krajów, ale dla całości gospodarki europejskiej, a nawet światowej. Polska, jeden z najbardziej zniszczonych w ostatniej wojnie krajów, odbudowuje się własnym wysiłkiem i nie jest ciężarem dla innych,

Oprócz umowy o wzajemnych dostawach towarowych na okres lat 1948—1952, została — jak stwierdza komunikat — podpisana umowa „o dostawach dla Polski na warunkach kredytowych urządzeń przemysłowych". Na podstawie tej umowy Związek Radziecki będzie dostarczał Polsce w latach od 1948 do 1956, a więc w przeciągu dziesięciu lat, urządzenia przemysłowe na warunkach kredytowych. Na pokrycie tych dostaw ZSRR udziela Polsce kredytu w kwocie 450 milionów dolarów.

TA umowa zasługuje na szczególną uwagę. W chwili, kiedy 16 państw europejskich, uczestniczących w tzw. planie Marshalla, od roku wyczekuje na amerykańskie dolary, obwarowane tysiącem zastrzeżeń, sprowadzających tę pomoc do całego systemu infiltracji imperializmu amerykańskiego w ich wewnętrzne stosunki, a co za tym idzie, do przekreślenia ich suwerenności gospodarczej i politycznej — w takiej chwili kredyt radziecki dla Polski nabiera niesłychanej wymowy.

Po pierwsze, kredyt ten w niczym nie narusza naszej suwerenności, nie jest uzależniony od zaprzedania się obcemu imperializmowi! po drugie, kredyt ten jest już aktualny, już dzisiaj możemy z niego korzystać; po trzecie, kredyt ten pozwala nam na szybsze uprzemysłowienie naszego kraju, a co za tym idzie, na szybszy wzrost naszego dochodu społecznego; po czwarte, kredyt ten, podobnie, jak i umowa o wzajemnej wymianie towarowej, przyśpiesza realizację naszych planów, w pierwszym okresie — naszej „trzylatki sytości", w następnych — naszych planów dobrobytu; po piąte, kredyt radziecki umacnia nasze stanowisko w świecie, umożliwiając wykorzystanie naszego potencjału gospodarczego.

POZA TYM rząd radziecki zgodził się sprzedać Polsce również na zasadach kredytu dodatkowo 200 tysięcy ton zboża, które zostaną dostarczone Polsce w ciągu trzech miesięcy, co pozwoli nam przebrnąć (wraz z posiadanym zapasem) przez trudności przednówkowe i wystartować do realizacji dalszych planów.

Komunikat oficjalny nie potrafi wszystkiego wyrazić, przypuszczalnie po przyjeździe polskiej delegacji dowiemy się pozostałych szczegółów rozmów moskiewskich. Dzisiaj możemy już stwierdzić, że plon tych rozmów, tak niesłychanie korzystny dla Polski, jest najlepszym, nie słownym, ale rzeczowym dowodem, jak potężny Związek Radziecki pojmuje swoją przyjaźń.

Kiedy Czerwona Armia wyzwalała Polskę spod niemieckiej okupacji, byliśmy wdzięczni Związkowi Radzieckiemu za to wyzwolenie. Byli jednak ludzie w Polsce, którzy obawiali się, że wyzwolenie zamieni się w przyłączenie Polski do ZSRR, jako jednej z radzieckich republik. Emigracyjna klika do niedawna jeszcze szermowała tym straszakiem. W trzecią rocznicę zwycięskiego marszu wyzwoleńczego armii radzieckiej przez polskie terytoria okazało się, tak, jak okazywało się w ciągu tych trzech lat stale, że nie tylko Związek Radziecki nam nie zagraża, ale na odwrót, jest najpotężniejszym gwarantem naszej suwerenności państwowej i gospodarczej.

Nasza przyjaźń z włoskimi socjalistami jest dowodem, że socjalizm jest jeden — jeśli jest rewolucyjny

Tow. Hochfeld o Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej

W poniedziałek dnia 26 stycznia br. powrócił z Kongresu Włoskiej Partii Socjalistycznej przewodniczący ZPPS, tow. J. Hochfeld. Poniżej zamieszczamy wywiad z nim, uzyskany przez „Robotnika".

— Jaki jest istotny sens decyzji politycznej XXVI Kongresu Włoskiej Partii Socjalistycznej?

— Po uchwaleniu republikańskiej konstytucji. Włochy stoją w obliczu nowych wyborów, które odbędą się wiosną tego roku. Wybory te zadecydują o tym, czy republika włoska, wywalczona przez masy pracujące, stanie się istotnie — jak to mówi konstytucja włoska — republiką społeczną, czy też na okres najbliższych lat nawróci do tradycji burżuazyjnego pseudo - liberalizmu, pod egidą katolickiej konserwy i pod opieką amerykańskiego imperializmu.

W tej sytuacji Komitet Centralny Włoskiej Partii Socjalistycznej jeszcze w listopadzie ub. roku rzucił hasło stworzenia szerokiego Frontu Demokratyczno - Ludowego w walce o pracę, pokój i wolność — i oczywiście w walce o uzyskanie większości w wyborach. Trzonem tego frontu są socjaliści i komuniści oraz związki zawodowe. Akces do Frontu zgłosiły rozmaite małe partie, grupy i ruchy demokratycznego drobnomieszczaństwa i chłopstwa.

Jeśli przyjąć za podstawę ostatnie wybory samorządowe we Włoszech, to jest możliwość uzyskania przez Front Demokratyczno - Ludowy większości w parlamencie. Gdyby wszakże nawet ta większość nie została uzyskana, to potężna mniejszość parlamentarna ,oparta o żywy i szeroki ruch masowy, stanowiłaby skuteczne narzędzie obrony instytucji demokratycznych i walki o postulaty mas ludowych.

XXVI Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej miał się właśnie wypowiedzieć zarówno co do zasady Frontu, jak i co do szczegółów taktyki wyborczej (lista zblokowana czy listy poszczególnych partii). Cytelnicy polscy już wiedzą, że Kongres był jednomyślny co do zasady Frontu, a zdecydowaną większością wypowiedział się za listą zblokowaną.

— Jak wyglądają wpływy i siła organizacyjna Włoskiej Partii Socjalistycznej?

— Jak wiecie, w styczniu ub. r. nasi przyjaciele włoscy przeżyli rozłam. Wyszła z partii prawicowa grupa Saragata. W chwili rozłamu partia liczyła około pół miliona członków i ponad 4 tys. sekcji. Dziś tj. po roku i po rozłamie — liczy prawie milion członków i około 8 i pół tys. sekcji. Te liczby mówią same za siebie.

Komuniści mają więcej członków zorganizowanych w partii, natomiast ich wpływy wśród mas są nieco — zresztą niewiele — mniejsze, niż wpływy socjalistów. Między socjalistami i komunistami włoskimi istnieją wzorowe, przyjacielskie stosunki, wzorowy — także dzięki wielkiemu taktowi i rozumowi politycznemu komunistów włoskich — jednolity front. W tym jednolitym froncie wpływy socjalistów wzrastają z dnia na dzień dzięki ich politycznej inicjatywie i coraz lepszej organizacji. Oto nowy dowód, co może rewolucyjna partia socjalistyczna, jeśli stoi na stanowisku jednolitego frontu przy zachowaniu własnej i samodzielnej siły organizacyjnej.

Jeśli tak we Włoszech wygląda sytuacja u naszych przyjaciół, to jest to również osobista zasługa wielkiego parlamentarzysty partii, Nenni'ego, oraz wielkiego organizatora partii i precyzyjnego marksisty, Basso.

— Czy na Kongresie były obecne delegacje innych partii?

— Owszem. Z włoskich grup i partii były reprezentowane te, które zgłosiły akces do Frontu Demokratyczno-Ludowego. Doskonałe przemówienie powitalne imieniem komunistów włoskich. wygłosił Togliatti. Zagraniczne partie socjalistyczne bądź nadesłały telegramy powitalne, bądź ich delegaci byli obecni na Kongresie. Na uwagę zasługuje, że Francję reprezentowali Guy Mollet (sekr. gen. partii) i Boutbien; Austrię — słynny Julius Deutsch; Hiszpanię — Alvarez del Vayo; Holandię — van der Goes van Naters (sekr. gen. partii); Belgię — Larock (redaktor centralnego organu partii). Nadto obecni byli delegaci: Bułgarii (Neikow młodszy), Czechosłowacji (Jerabek), Węgier (Schiffer) i Bundu (Jaffe). No i naturalnie Polski.

— Jak was przyjęto?

— Muszę powiedzieć, że owacyjnie. Dała temu zresztą wyraz także prasa socjalistyczna włoska z „Avanti" na czele, pisząc o tym owacyjnym przyjęciu i podając szczegółowe streszczenie mojego przemówienia. Chyba tylko delegata partii hiszpańskiej — ze zrozumiałych względów — witano goręcej. Z Włoską Partią Socjalistyczną łączą nas więzy prawdziwej rewolucyjnej solidarności.

— Nasze stosunki z Włoską Partią Socjalistyczną — kończy tow. Hochfeld — są dowodem, że socjalizm nie powinien i nie musi się dzielić na „bloki geograficzne". Socjalizm jest jeden wtedy — gdy jest rewolucyjny, gdy utrzymując swą samodzielność stoi zarazem na stanowisku rewolucyjnej jedności działania z komunistami.

Wywiad przeprowadził
EDWARD JAN STRZELECKI

Konferencja aktywu zawodowego PPS Zagłębia Śląsko Dąbrowskiego z udziałem tow. Kuryłowicza i tow. Ćwika

W Katowicach odbyła się Wojewódzka Konferencja działaczy PPS — radców zakładowych, sekretarzy Komitetów zakładowych Zw. Zaw. Górników, Metalowców oraz Chemików.

Sekretarz Zarządu Głównego tow. Zdziarek - Mirski omówił w swym referacie znaczenie i rolę Związków Zawodowych, wskazując na konieczność pogłębienia jedności ruchu zawodowego.

Witany oklaskami przemówił następnie sekretarz CKW PPS tow. Ćwik. Mówiąc o znaczeniu uchwał XXVII Kongresu PPS we Wrocławiu wskazał on rolę PPS w walce z prawicowymi socjalistami. Tow. Ćwik w ostrych słowach napiętnował wystąpienie Bluma w sprawach naszych granic na zachodzie przypominając, że Blum torujący drogę de Gaulle'owi zdradza swój kraj nie po raz pierwszy i że stawia on ocalenie międzynarodowego kapitalizmu wyżej niż bezpieczeństwo i suwerenność Francji. Odpowiedzią na tego rodzaju prowokacje jest jeszcze większe pogłębienie jednolitego frontu klasy robotniczej i wzmocnienie jedności ruchu zawodowego. Mówca wskazuje konieczność dalszego ideologicznego zbliżenia się obu partii robotniczych.

Dzisiejsza PPS — powiedział tow. Ćwik — opiera się na tradycjach jednolitofrontowych i widzi w ZSRR nie tylko sąsiada i sojusznika, ale również kraj, w którym powstało pierwsze państwo socjalistyczne.

Przechodząc do spraw zawodowych tow. Ćwik stwierdził, że Rada Zakładowa ma do spełnienia bardzo ważną rolę jako organizator współzawodnictwa pracy, w którym członkowie PPS powinni brać jak najczynniejszy udział.

Sekretarz generalny KCZZ tow. Kuryłowicz mówi o ruchu zawodowym jako czynniku społecznym kontrolującym z wznoszącym swoją inicjatywę w każdą dziedzinę życia gospodarczego.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której podnoszono szereg spraw związanych z zagadnieniami produkcji, współzawodnictwa pracy, poprawy warunków pracy, przydziałów opieki specjalnej itd.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, która stwierdza konieczność dalszego pogłębienia jednolitego frontu i zbliżenia ideologicznego między PPS i PPR poprzez wspólne narady, zebrania i dyskusje. Rezolucja podkreśla wielką rolę współzawodnictwa pracy w życiu gospodarczym kraju, jako jednej z najskuteczniejszych form podniesienia produkcji oraz zarobków robotniczych. Rezolucja jak najostrzej potępia wystąpienie Leona Bluma, popierające machinacje imperialistycznych podżegaczy wojennych w świecie. Jednocześnie zebrani wyrazili solidarność i poparcie dla skutecznie przeciwstawiających się reakcji sił postępu z ostoją pokoju ZSRR na czele.

Akcja pokongresowa

Teofil Głowacki

Kampania pokongresowa jest w pełnym toku. W większości miast wojewódzkich odbyły się już zebrania aktywów, na których czołowi działacze Partii referowali przebieg, uchwały i postanowienia Kongresu Wrocławskiego. Obecnie akcja przenosi się na powiaty, na zebrania dzielnic i kół fabrycznych. Masy członkowskie z wielkim zainteresowaniem słuchają sprawozdań i komentarzy do uchwał kongresowych. Cała Partia żyje Kongresem, cała Partia omawia problemy, jakie Kongres postawił przed klasą robotniczą i narodem polskim.

Jasne jest dziś dla każdego, że XXVII Kongres PPS był niesłychanie doniosłym wydarzeniem w życiu polskich mas pracujących. Zdają sobie z tego sprawę nie tylko członkowie PPS. Był to przecież zjazd wielkiej, masowej partii, która przez swą rzetelną socjalistyczną postawę ideologiczną i słuszną linię polityczną stała się jedną z awangardowych partii robotniczych nie tylko w Polsce, ale i w świecie.

Mieliśmy w naszej długoletniej działalności wiele ważnych zjazdów i kongresów. Wydarzeniem o historycznym znaczeniu był np. założycielski Zjazd PPS w Paryżu, zjazd, który wypracował program, zawierający czołowe postulaty polskich socjalistów: „Niepodległość i Socjalizm" — do dziś widniejące na naszych sztandarach. Na XVI Kongresie PPS w 1919 r. zlikwidowany został sztuczny, trójzaborowy podział naszego ruchu i powstała zjednoczona silna Polska Partia Socjalistyczna. Z dumą podkreślano wówczas, że życie samo potwierdziło słuszność paryskich haseł.

W roku 1928 na Kongresie w Sosnowcu trzeba było znowu odpierać zamach na Partię, dokonywany przez zdrajców klasy robotniczej, Jaworowskich i Moraczewskich, którzy usiłowali rozbić Partię, gdy im się nie udało uczynić z niej powolnego narzędzia w rękach Piłsudskiego. Był Kongres Radomski, na którym krystalizowała się ideologicznie i organizacyjnie jednolitofrontowa lewica partyjna. Były wreszcie zjazdy polskich socjalistów w okresie okupacji hitlerowskiej, na których oprócz omawiania aktualnych zagadnień walki z faszystowskim najeźdźcą wykuwano nową myśl polityczną, myśl, która stała się podstawą ideologii odrodzonej PPS.

XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej należy właśnie do rzędu tych najważniejszych, historycznych zjazdów naszej organizacji. Można rzecz śmiało, że na żadnym dotychczasowym Kongresie władze partyjne nie stanęły przed delegatami mas członkowskich z tak poważnym dorobkiem. Kongres stwierdził, że jesteśmy partią uzbrojoną w rzetelnie socjalistyczną ideologię; jesteśmy partią biorącą jak najbardziej aktywny udział w demokratycznych rządach Polski Ludowej; jesteśmy partią dokonującą przebudowy społecznej, kroczącą własną, polską drogą do socjalizmu; jesteśmy partią rewolucyjnego socjalizmu, zdobywającą sobie czołowe stanowisko w międzynarodowym ruchu robotniczym. Organizacja nasza zwiększa systematycznie swe szeregi, ogarnia swym wpływem wielką część polskich mas pracujących. Jesteśmy konkretną siłą potrzebną narodowi polskiemu.

Cóż więc dziwnego, że przy podsumowaniu tego dorobku obrady Kongresu Wrocławskiego zamieniały się niejednokrotnie w żywiołowe, potężne manifestacje? Cóż dziwnego, że pokongresowe zgromadzenia stają się właśnie takimi manifestacjami, demonstrującymi siłę ideologiczną i zwartość organizacyjną PPS!

Ale pepesowcy na zebraniach pokongresowych, zresztą tak, jak i na Kongresie, nie ograniczają się do akceptacji działalności władz partyjnych. W dyskusji, bardzo żywej zwłaszcza w niższych organach partyjnych, zabierają głos średni aktywiści i dołowi członkowie Partii, przeważnie robociarze z fabryk, którzy z dumą mówią o osiągnięciach, ale równocześnie z troską zwracają uwagę na wszelkie bolączki życia partyjnego i społecznego, którzy podchodzą praktycznie do zagadnienia współzawodnictwa pracy, do spraw kontroli społecznej, do wszelkich usprawnień w życiu gospodarczym i politycznym. Uczestnicy zebrań mówiąc o swoim Kongresie, o swojej Partii, mówią równocześnie o swoim państwie ludowym, które budują w wielkim wysiłku, przyrzekają wzmóc ten wysiłek i przyśpieszyć odbudowę Polski.

Specjalne zrozumienie wykazują uczestnicy zgromadzeń dla zagadnienia jednolitego frontu. Jasny i niedwuznaczny stosunek Kongresu Wrocławskiego w tej sprawie, wyrażający się w żywiołowej, jednomyślnej ratyfikacji umowy o jedności działania między PPS i PPR, jest w całej rozciągłości aprobowany przez masy partyjne. Pogłębianie i umacnianie jednolitego frontu uważają masy pepesowskie za jedno z naczelnych zadań PPS.

Masy partyjne mają także jasny i zdrowy sąd o wydarzeniach międzynarodowych i po prostu instynktownie wyczuwają, czym grożą Polsce i światu plany Marshalla i doktryny Trumana. Na konferencjach pokongresowych nie tylko z uznaniem akceptuje się stanowisko Kongresu wobec obozu kontrofensywy kapitalistycznej, któremu ulegają prawicowi przywódcy socjaldemokracji zachodnio-europejskiej. Uczestnicy zgromadzeń sami rozszerzają argumentację sprawozdawców, przytaczając fakty z rodzaju propozycji umiędzynarodowienia Śląska, pomysłu wysuniętego przez niefortunnego twórcę koncepcji „trzeciej siły" Bluma. Konferencja aktywu wojewódzkiego we Wrocławiu uzupełnia tekst rezolucji wyrazami potępienia tego wrogiego polskim masom pracującym wyskoku. To samo miało miejsce na zebraniu w Krakowie i w szeregu innych miejscowości. Aktyw krakowski wskazał francuskiej klasie robotniczej przykład socjalistów i komunistów włoskich.

Poprzez akcję pokongresową rozpowszechniają się po kraju uchwały naszej najwyższej instancji partyjnej, pogłębia się świadomość ideologiczna członków naszej organizacji, utrwala się świadomość ideologiczna członków naszej organizacji, utrwala się przekonanie o słuszności linii politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej — partii szczerze jednolitofrontowej, partii rzetelnego socjalizmu.

„Literaturnaja Gazeta" o sytuacji na Bałkanach

W artykule pt. „Likwidacja beczki z prochem na Bałkanach", znany historyk radziecki prof. Tarle, pisze na łamach organu Związku pisarzy radzieckich „Literaturnaja Gazeta":

„Na początku roku 1943 zakończył się na Bałkanach proces zjednoczenia wszystkich państw bałkańskich, z wyjątkiem nieszczęśliwej Grecji, i powiązania ich mocnymi więzami gospodarczymi i politycznymi. Wydarzenie to posiada olbrzymie znaczenie historyczne. Od wieków Bałkany były miejscem, gdzie rozpoczynały się konflikty międzynarodowe, co przede wszystkim odbijało się na narodach bałkańskich, które były po prostu pionkami w rozgrywkach dyplomatycznych".

Przewrót społeczny, który dokonał się w tych krajach — ciągnie dalej prof. Tarle — wymiótł żelazną miotłą wszystko to, co stało na przeszkodzie postępowi gospodarczemu i demokracji w stosunkach wewnętrznych oraz ścisłemu sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, posiadającemu wielkie zasługi dla wyzwolenia państw bałkańskich. Wszystkie próby pokłócenia państw bałkańskich i słowiańskich — konkluduje Tarle — prowadzić będą do jeszcze bardziej ścisłego zbliżenia między Jugosławią, Bułgarią, Albanią, Rumunią, Węgrami, Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim.

Na marginesie

Do wuja Sama

Mam w domu piękną, amerykańską tarę, wiecie taką do prania bielizny. Wyrób National Washboard Co:: „National Nr. 511" — Chicago, Saginaw Memphis, Made in USA. Pochodzenie jej nietrudno ustalić. Powiększyła ona mój dobytek w tych niedawnych, dobrych czasach, gdy działała jeszcze nieboszczka U.N.R.R.A. i nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że narodom okrutnie zniszczonym przez wojnę, należy się jaka taka pomoc od tych szczęśliwych krajów, które ona ominęła. Deklamowano wówczas wiele na temat solidarności międzynarodowej.

Gdy patrzę na moją tarę z Memphisu, myślę, że jednak wiele się na świecie od tamtych dni zmieniło. Jakoś pomieszały się ludzkie języki... Bo niezawodnie Amerykanie mają jeszcze setki tysięcy, a może miliony takich tar na zbyciu, i sprzedaliby je chętnie, oczywiście za dolary. Cóż, kiedy świat tej cennej waluty nie posiada i musi obywać się smakiem! Więc dobrzy Yankesi gotowi są dać nam je darmo, czy na kredyt, bylebyśmy się tylko zgodzili na różne drobnostki, jak np. nie wyrabianie tego u nas w kraju, co oni mają w nadmiarze.

Propozycja niby niezła, tylko z czego mają w takim razie żyć nasi robotnicy, kto im na wypadek bezrobocia będzie wypłacał zapomogi? Ale i na to jest rada. Dadzą nawet pieniądze, byleby tylko to i owo oddać im w arendę, zaufać ich organizacji. W tym miejscu pytamy, dlaczego w takim razie choćby w Iranie, który w ten przezorny sposób postępuje i podarował Anglosasom całą swoją naftę, bieda aż piszczy i ludziska (ci od wydobywania nafty) niewiele co jedzą? A oni powiadają, że muszą kultury i cywilizacji za wszelką cenę bronić, narazie Iran i inne tego typu drobiazgi pomijając milczeniem, czy też do późniejszego odkładając wyjaśnienia.

Teraz dla odmiany my mamy wątpliwości, czy należy bronić tej bezsprzecznie godnej szacunku kultury, kosztem biednych Irańczyków, czy afrykańskich Murzynów, którym też coś nie coś od życia się należy! Czy nie należałoby tego zrobić całkiem inaczej, tak, aby był wilk syty i owca cała? Czy nie możnaby czegoś takiego wymyślić, aby każdy mógł pracować i otrzymywać za swą pracę to, co mu się należy?

I tu wyłania się nowy kłopot, poważne zmartwienie. Okazuje się, że nie można. Absolutnie nie ma sposobu. Bo na obronę kultury, reprezentowanej przez bankierów i przemysłowców z Wall Street niezbędne są pieniądze. I dlatego różne narody muszą się poświęcać dobrowolnie albo przymusowo. A jak zabraknie tych pieniędzy — to bankierzy przestaną być kulturalni i pewno wówczas całą ludzkość bez reszty djabli wezmą. To my znowu powiadamy, że jakoś niesporo jest się nam, tak bez gwarancyj żadnych poświęcić, zwłaszcza, że sobie to mizerne życie, poczynamy potrosze układać. I mamy nadzieję, że się wydostaniemy z biedy i powojennych opresji.

Ot i nowy powód do obrazy, do boczenia się na nas.

Tedy siedzę, patrzę na moją tarę, za którą dobremu wujowi Samowi jestem szczerze wdzięczny, i martwię się poważnie. Niby, że nie potrafię tego wszystkiego swoim skromnym rozumem ogarnąć. Widać, psiakość, że słaby ze mnie polityk i zabierając się do pisania tego felietonu na obce mi wtargnąłem podwórko. Tedy pokornie czytelników o przebaczenie proszę. I wuja Sama też.

ALFA

PRASA ZAGRANICZNA

HUGH DALTON O DEWALUACJI FRANKA

Były brytyjski minister skarbu Hugh Dalton, w artykule opublikowanym w „Daily Herald", stwierdza, że

„decyzja rządu francuskiego o dewaluacji franka, może być uważana [illegible] cicha odpowiedź na propozycję Bevina w sprawie utworzenia Unii Zachodnio - europejskiej". Główną wadą tego francuskiego posunięcia jest fakt, że wprowadza on rozmyślnie zmienność wartości franka, zakłócając w ten sposób równowagę pomiędzy poszczególnymi krajami, oraz uniemożliwiając kontynuowanie międzynarodowej wymiany towarowej, na trwałej podstawie monetarnej.

Wprowadzenie wolnej wymiany dewiz pozwoli wszelkiego rodzaju waluciarzom i spekulantom na pcdkopywanie wartości funta szterlinga i obniżenie jego oficjalnej wartości wymiennej w stosunku do dolara. Chociaż rząd francuski postanowił wyłączyć funt szterling z wolnej wymiany dewizowej, to jednak nie możemy mieć wielkiego zaufania do tego, czy będzie on w stanie spełnić swą obietnicę".

Dalton dochodzi do następującej konkluzji:

„Nasi przyjaciele, francuscy socjaliści, którzy są odpowiedzialni za dewaluację, jako członkowie obecnego rządu, muszą zdać sobie sprawę z faktu, że zarządzenie to naraża poważnie problem anglo - francuskiego przewodnictwa w Europie Zachodniej".

ROZSĄDNY GŁOS AMERYKAŃSKIEGO PUBLICYSTY

Na łamach amerykańskiego dziennika „New York Herald Tribune" William L. Shirer omawia politykę wielkich mocarstw w stosunku do Niemiec, twierdząc, że alianci, nie nauczeni doświadczeniami ostatnich lat, wciąż powtarzają te same błędy, które doprowadziły do wybuchu poprzednich wojen.

Pewnych rzeczy my właśnie powinniśmy byli nauczyć się z naszych doświadczeń, zdobytych w dwóch tak bardzo kosztownych wojnach z Niemcami. Pierwsza — to niebezpieczeństwo, że odbudowując Niemcy gospodarczo, skręcimy kark. Czyż nie tak właśnie postępowaliśmy po pierwszej wojnie? I czy potrafimy tak prędko zapomnieć o wynikach naszego postępowania? Okazuje się, że jednak potrafimy. Nie ma bowiem dzisiaj byznesmana, czy parlamentarzysty amerykańskiego, który po powrocie z podróży po Niemczech nie oświadczyłby uroczyście: „musimy szybko odbudować Niemcy".

Nie wielu z nich, o ile mi wiadomo, zatroszczyło się o to, aby sprecyzować, do jakiego stopnia należy Niemcy odbudować. Nie pomyśleli również o konsekwencjach, wypływających z jednego z najważniejszych praw dzisiejszej epoki: że posiadanie wielkiej potęgi ekonomicznej automatycznie daje narodowi wielką potencjalną siłę militarną.

Drugim błędem, jaki popełniamy również nazbyt często, jest mniemanie, że gdy tylko jakiś naród stanie się narodem produktywnym i zamożnym, stanie się on przez to samo narodem pokojowym i zrównoważonym. Ze wszystkich stron słyszy się u nas argument, że jeżeli uczynimy z Niemiec kraj produktywny i zamożny, to naród niemiecki stanie się narodem zadowolonym i usposobionym pokojowo.

A oto odpowiedź: Niemcy Bismarcka, Wilhelma II i Adolfa Hitlera były we wszystkich tych okresach krajem wysoce produktywnym i zamożnym. Lecz ten szczęśliwy stan nie uczynił z Niemców narodu pokojowego ani zadowolonego.

Wielu wreszcie Amerykanów uważa, że Niemcy po przegranej wojnie i upadku reżymu, automatycznie wkroczyły na drogę demokracji. Jest to zupełnie mylne mniemanie. Pomimo całkowitej klęski i zupełnego upadku ustroju hitlerowskiego dzisiejsze Niemcy nie są demokratyczne. Większość narodu niemieckiego albo z pogardą odrzci się do demokracji, albo w ogóle nie interesuje się nią.

Uwagi amerykańskiego publicysty — nawiasem mówiąc, burżuazyjnego — są słuszne. Należały by je jednak cokolwiek uzupełnić. Jednym z największych błędów traktatu wersalskiego było pozostawienie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry w rękach prywatnych kapitalistów niemieckich. Trudno, zresztą, było spodziewać się czegoś innego od mocarstw, które opracowały traktat wersalski. Zarówno ówczesna Francja, jak Anglia i Stany Zjednoczone były państwami na wskroś kapitalistycznymi, nie dopuszczającymi nawet myśli o wywłaszczeniu magnatów wielkiego przemysłu niemieckiego.

Czy ten fatalny błąd zostanie popełniony po raz drugi, okaże najbliższa przyszłość.

Oddziały chińskiej armii ludowej walczą na przedpolach Nankinu

Czang-Kai-Szek ogłosił stan oblężenia w zagrożonej stolicy

Wypadki na froncie chińskim przyjmują coraz bardziej niepomyślny obrót dla rządu Czang-Kai-Szeka. Walki toczą się w odległości 20 mil ang. (32 km) od Nankinu, stolicy państwa Południowo-chińskiego. Chińskie wojska rządowe gorączkowo fortyfikują Nankin, gdzie ogłoszono stan oblężenia.

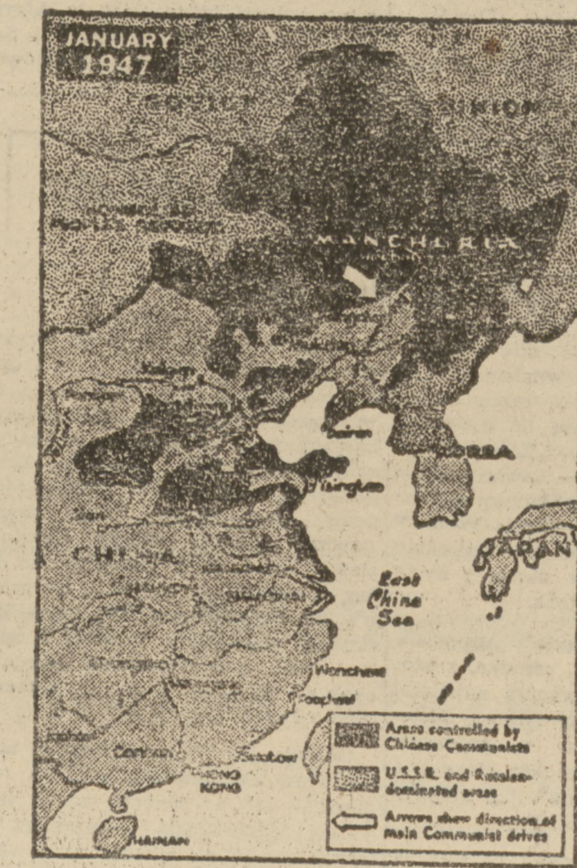
NANKIN (SAP). Szybki marsz zwycięskich wojsk ludowych wywołał paniczne nastroje w stolicy rządu Kuomintangu. Sztab Czang-Kai-Szeka rozpoczął przygotowania do obrony Nankinu. W kołach rządowych zapanował również niepokój o los Szanghaju.

Chińskie wojska rządowe rozpoczęły prace fortyfikacyjne na przedmieściach Nankinu, ponieważ front armii demokratycznej zbliża się do stolicy. Sporadyczne bitwy toczą się już o 20 mil na północ od Nankinu, na północnym brzegu rzeki Jang Tse. Jednostki chińskiej marynarki wojennej patrolują dolny bieg rzeki, a garnizon Nankinu rozstawił posterunki na głównych drogash i mostach.

Donoszą również o gromadzeniu się wojsk demokratycznych wokół Hwajing, węzłowego punktu w północnym Kiangsu. Dowództwo wojsk rządowych obawia się również, aby oddziały armii ludowej nie przekroczyły rzeki Jang Tse w pobliżu Tainhing. Sforsowanie Jang Tse pod Tainhing, zagroziłoby bezpośrednio miastu Chang Czau na linii kolejowej Nankin — Szanghaj, 60 mil na wschód od Nankinu.

W zachodniej Mandżurii oddziały armii ludowej nadal oblegają siły rządowe w okręgu Sinlitun, lecz na skutek mrozów walka została przerwana.

Do oblężonej stolicy Mandżurii przybył we wtorek drogą lotniczą generał David G. Barr, nowy dowódca amerykańskich oddziałów walczących po stronie armii Czang-Kai-Szeka.





Dwie mapki, ogłoszone w amerykańskim dzienniku „New York Time s", obrazują sukcesy armii Chin Ludowych na przestrzeni jednego roku, od stycznia 1947 do stycznia 1948. Obszary zacieniowane na czarno zajęte są przez wojska ludo we. Białe strzałki wyznaczają kierunek ofensywy armii ludowej.

Nowy atak na uchwały poczdamskie

MOSKWA (PAP). Sojusznicza Rada Kontroli w Niemczech rozpatrywała na ostatnich swych posiedzeniach uchwały frankfurckie, demilitaryzację Niemiec i repatriację jeńców niemieckich.

Na posiedzeniu tym przedstawiciel angielski Robertson, pozwolił sobie na wypady przeciwko decyzjom konferencji poczdamskiej w sprawie przesiedlenia Niemców z Polski, Węgier i Czechosłowacji.

Przeciwko wystąpieniu Roberstona wystąpił ostro przedstawiciel radziecki.

Amerykanie o planie Marshalla

NOWY JORK. (PAP). Znany dziennikarz amerykański Steel opublikował w biuletynie „Upon World Affairs" artykuł, zawierający ostrą krytykę planu Marshalla. Zarzucił on temu planowi, że zmierza do postawienia krajów europejskich na poziomie kolonij, wytwarzających żywność i dostarczających surowce dla amerykańskiego kapitalizmu monopolistycznego.

Steel zwrócił uwagę, że Marshall nie charakteryzuje już swego planu, jako programu gospodarczej odbudowy Europy. Departament Stanu mówi obecnie o nim, jako o środku zapewnienia bezpieczeństwa Ameryce. Rozciągnięcie kontroli nad importem krajów, objętych planem Marshalla — podkreśla Steel — oznacza w praktyce kontrolę ich polityki zagranicznej przez Stany Zjednoczone.

Plan Marshalla oznacza również obniżenie stopy życiowej robotników europejskich.

Steel wykazuje w końcu, że plan Marshalla przewiduje pełną kontrolę Stanów Zjednoczonych nad eksportem węgla niemieckiego, dzięki której będą one mogły kontrolować również poziom i charakter przemysłu francuskiego.

WASZYNGTON. (SAP). Senator Arthur Schutzer, sekr. gen. amerykańskiej Partii Pracy, przemawiając w komisji spraw zagranicznych, oświadczył, że partia jego trwa w zdecydowanej opozycji w stosunku do planu Marshalla.

Schutzer nazwał plan Marshalla — planem wojny atomowej i podkreślił, że w przeciwieństwie do niego, plan Wallace'a zapewnić może utrzymanie pokoju i dobrobytu „szarego człowieka" w całym świecie.

Nowa fala strajków w Bizonii

Kryzys żywnościowy ma ułatwić plany anglosasów

Z połączonych stref anglosaskich w Niemczech dochodzą wiadomości o rozszerzającej się fali strajków. Jest to następstwo rozpaczliwej sytuacji robotników, spowodowanej katastrofą żywnościową.

BERLIN (PAP). Na dzień 2 lutego proklamowany został w Gelsenkirchen i Bochum strajk górników, o ile ich postulaty w sprawie polepszenia sytuacji żywnościowej nie zostaną uwzględnione. Analogiczne uchwały zapadły w Duisburgu i Mühlheim.

W Dortmundzie wybuchł strajk pracowników huty „Felix". Na znak solidarności do strajku przystąpili robotnicy wielkiej fabryki metalurgicznej „Hoosch".

Związek urzędników niemieckich w strefie brytyjskiej zapowiedział 24-godzinny strajk protestacyjny w wypadku odrzucenia jego postulatów przez władze Bizonii.

10 tysięcy robotników budowlanych w Duessoldorfie rozpoczęło 24-godzinny strajk na znak protestu przeciwko zakazowi urządzenia kongresu narodu niemieckiego.

Semmler dostał dymisję

FRANKFURT (SAP). Amerykański i brytyjski zarząd wojskowy Bizonii zwolniły J. Semmlera ze stanowiska dyrektora departamentu ekonomicznego Bizonii z powodu wygłoszenia przemówienia, w którym wykazał „złośliwą opozycję względem władz okupacyjnych".

W przemówieniu swoim Semmler powiedział: „Zboże jest przysłane w celu żywienia kurcząt, a my drogo płacimy za nie. To nie jest darmo.

Francuskie memorandum w sprawie Bizonii

LONDYN (SAP). Ambasador Francji w Londynie Massigli wręczył podsekretarzowi stanu w Foreign Office Sir Orme Sargentowi memorandum w sprawie niemieckiej.

Memorandum zawiera krytykę zarządzeń powziętych 8 stycznia we Frankfurcie przez generałów Claya i Robertsona oraz szereg propozycji w związku z problemem reorganizacji Bizonii.

Głos niemiecki o Kopfie

BERLIN (PAP). Znana pisarka niemiecka, Greta Kuckhoff, członek zarządu Zw. Ofiar Hitleryzmu podaje na łamach „Neues Deutschland" dalsze szczegóły sprawy Kopfa, premiera rządu Dolnej Saksonii, którego wydania, jako zbrodniarza wojennego, domaga się rząd polski.

Okazuje się, że bliskim przyjacielem Kopfa był płk Roeder, członek hitlerowskiego sądu wojskowego, znany pod nazwą „krwawego sędziego i kata Polaków". Kopf, po dojściu do władzy w Saksonii, wziął w opiekę swego przyjaciela i przyrzekł mu dobrze płatne stanowisko w jednym z urzędów Saksonii.

Louis Saillant w Berlinie rozmawia z przywódcami FDGB

TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA

Berlin, 27 stycznia.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant przybył we wtorek do Berlina, gdzie ma spotkać się z przywódcami berlińskiego FDGB (Zw. Zaw. w strefie radzieckiej). Saillant zatrzymał się w radzieckim sektorze Berlina. W towarzystwie jego znajduje się również jeden z wyższych funkcjonariuszy Światowej Federacji Związków Zawodowych, Belg Van Binnefelt.

Saillant wygłosi 30 stycznia na Zarządzie Berlińskich Związków Zawodowych referat o międzynarodowych zadaniach Związków Zawodowych. Saillant weźmie również udział w VII Międzynarodowym Kongresie, który odbędzie się między 3 a 5 lutego w Dreźnie. W Kongresie tym uczestniczyć będą także delegaci Związków Zawodowych zachodnich Niemiec. Kongres będzie miał za zadanie przygotować prace, związane z przyjęciem niemieckich Związków Zawodowych do Światowej Federacji. (M. P.)

Bój o Konicę wznowiony

Nowe akty terroru rządu ateńskiego

Grecka armia ludowa odniosła szereg nowych sukcesów w Północnej Grecji. Jednocześnie rząd ateński wzmógł terror stosowany wobec działaczy demokratycznych.

RZYM (PAP). Według informacji agencji Elefteri Ellada jednostki armii demokratycznej w ciągu ubiegłego tygodnia uwolniły 25 wiosek w prowincji Pogoni. Straty wojsk ateńskich są poważne.

We wschodniej Macedonii wysunięte oddziały armii demokratycznej weszły do 7 miejscowości Orestiady. Według informacji korespondentów zagranicznych, walki koło Konicy zostały wznowione.

Żołnierze armii ateńskiej wzięci ostatnio do niewoli przez oddziały demokratyczne wezwali swych dawnych kolegów, aby przeszli na stronę oddziałów powstańczych. Wezwanie to przyśpieszyło masowe przechodzenie wojsk ateńskich na stronę armii demokratycznej.

PARYŻ (PAP). Agencja EAM Press donosi z Aten: Terror stosowany przez rząd ateński stale się wzmaga. Ogromny obóz koncentracyjny założony przez rząd ateński na wyspie Macronisos, w którym przebywa 17.500 żołnierzy, oficerów i kobiet, ma być przeniesiony na małą pustynną wysepkę z grupy Cykladów. Kobiety mają być umieszczone osobno na wyspie Temos.

Na stronie

...ista

Rzecz zupełnie oczywista,
gdy komunistę grzmoci socjalista,
socjalistę komunista,
zawsze korzysta
kapitalista.

BENEDYKT HERTZ

WIEŚCI Z KRAJU

CHIRURG DUŃSKI W MAKOWIE

Przed kilku dniami przybył do Polski światowej sławy chirurgi duński, dr Cammelgard, który ordynować będzie w nowozałożonym przez Duński Czerwony Krzyż oddziale chirurgicznym miejskiego szpitala w Makowie Podhalańskim.

MUZEUM ROBOTNICZE

W Łodzi powstanie jedyne w Europie poza ZSRR Muzeum Robotnicze, którego zadaniem będzie możliwie wszechstronne i dokładne oświetlenie historii, dziejów walki oraz osiągnięć klasy robotniczej.

KURS DLA PRZYSZŁYCH MARYNARZY

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego zorganizowało w Warszawie specjalny kurs dla przygotowania kandydatów do państwowych szkół morskich. W początkach sierpnia br. kandydaci zostaną poddani egzaminom i zależnie od wyniku zakwalifikowani do szkół morskich w Gdyni i Szczecinie.

Z RESZTEK NOWA ODZIEŻ

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu prowadzi obecnie na terenie Krakowa i Katowic akcję przerabiania resztek włókienniczych na odzież.

Oddział Warszawski Rzemieślniczej Centrali przystąpił do przerabiania przydzielonej przędzy na bieliznę. Produkcja ta jest na razie traktowana doświadczalnie.

NOWE SAMOCHODY DLA STRAŻY POŻARNICZEJ

Związek Straży Pożarnej otrzymał 18 samochodów pożarniczych, zakupionych w Anglii. Zostaną one rozdzielone między poszczególne oddziały Straży Pożarnej. Dalsze transporty wozów, w ilości 90, spodziewane są niebawem.

WYSTAWA PRZECIWWENERYCZNA

W Gdyni otwarto, staraniem Morskiego Urzędu Zdrowia, pierwszą po wojnie wystawę przeciwweneryczną.

Wystawa zaopatrzona jest w setki broszur, fotografii, rysunków, plansz graficznych, odlewów gipsowych itp.

„SPOŁEM" ROZPROWADZIŁO 2 MILN. TON WĘGLA

Wydział Spożywczy „Społem" może pochwalić się znacznym przekroczeniem preliminowanych obrotów na odcinku węgla. Zamiast półtora miliona, aparat spółdzielczy rozprowadził w ciągu 1947 roku z górę 2 miliony ton. W porównaniu z r. 1946, ilość rozprowadzonego przez „Społem" węgla wzrosła o 172 proc.

Szpiedzy Mikołajczyka przed sądem w Olsztynie

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Olsztynie rozpoczęła się w dn. 27 bm. rozprawa przeciwko działaczom mikołajczykowskiego PSL, którzy na terenie województwa olsztyńskiego uprawiali akcję szpiegowsko-wywiadowczą, zmierzającą do obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Kalinowski — sekretarz woj. zarządu PSL w Olsztynie, Ludwik Borek, Bolesław Szafarzyński, Józef Malinowski, Zygmunt Wiśniorz, Stanisław Deka, Stanisław Harkot, Michał Wawrych, Jan Łachowski, Edward Kajdrys, Janusz Krasucki oraz Jan Romanowski.

Oskarżeni zbierali wiadomości, zawierające ścisłą tajemnicę państwowo-wojskową. Niektórzy z oskarżonych byli skompromitowani w okresie okupacji hitlerowskiej: Bol. Szafarzyński brał udział wspólnie z policją granatową w zabójstwach obywateli polskich narodowości żydowskiej, oskarżony Wiśniorz był w czasie okupacji tłumaczem w żandarmerii niemieckiej w Busku.

Oskarżeni przyznają się do zarzucanych im czynów i zeznają, że wiadomości przez nich przekazywane były wykorzystywane przez PSL na „forum partyjnym", niektóre zaś przekazywano za granicę za pośrednictwem jednej z ambasad.

Oskarżony Borek stwierdza, że na konferencjach stronnictwa zarzucano Mikołajczykowi, że chodzi sam do ambasad i nie wprowadza tam żadnego z członków PSL. Mikołajczyk odpowiadał, że nie chce mieć świadków.

Przekazywano również raporty o ilości broni na terenie województwa, która mogła być potrzebna w okresie przedwyborczym. PSL było bowiem zdecydowane zdobyć władzę bądź drogą legalną, bądź też nielegalną.

Rozprawa trwa.

Akcja oszczędnościowa w fabrykach przyniosła 6 miliardów zł

Komisarz Oszczędnościowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu udzielił przedstawicielowi PAP-u następujących informacji na temat akcji oszczędnościowej, przeprowadzonej na terenie Ministerstwa:

Akcja oszczędnościowa przeprowadzona na terenie państwowych fabryk podległych Min. Przemysłu i Handlu za okres 3 kwartałów ub. r. dała w wyniku sumę 5.929.975.000 zł. Należy przy tym podkreślić, że akcja ta z każdym kwartałem daje większe rezultaty. Jako przykład może posłużyć fakt, że I półrocze ub. roku dało 2.927.053.000 zł oszczędności, natomiast III kwartał ub. roku dał 3.002.922.000 zł.

Akcja oszczędnościowa obejmuje cały przemysł.

Największą oszczędność, bo wynoszącą 570.935.000 zł uzyskano przez podwyższenie wydajności pracy.

Na czoło działów przemysłu, które uzyskały największe rezultaty w akcji oszczędnościowej, wysunął się przemysł włókienniczy. W III kwartale ub. roku uzyskał on sumę oszczędności, zamykającą się kwotą 579.650.000 zł. Następnym jest przemysł węglowy z kwotą oszczędności 546.761.000 zł.

Referaty tow. Ćwika dla dzielnicowych aktywów PPS

W dniu 28 bm. (środa) o godz 16.30 w sali Wedla przy ul. Zamojskiego 26 odbędzie się zebranie aktywistów PPS dzielnicy Grochów, na którym tow. Ćwik Tadeusz, sekretarz CKW PPS wygłosi referat na temat XXVII Kongresu PPS.

*

W dniu 29 bm. (czwartek) o godz. 15 w sali kolumnowej Prezydium Rady Ministrów odbędzie się zebranie aktywistów dzielnicy Ministerialnej, w czasie którego sekr. CKW PPS tow. Ćwik wygłosi referat.

O liberałach niemieckich którzy nie są demokratami

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Berlin, w styczniu.

Jedna z mieszczańskich partii, która, nawiązując do tradycji weimarskiej, uzyskała sobie prawo obywatelstwa we wszystkich czterech strefach Niemiec, jest tzw. Demokratische Partei Deutschlands (DPD). Partia ta, przybiera jednak odmienne nazwy w poszczególnych strefach, z uwagi na pewne zróżniczkowanie programu. I tak w strefie radzieckiej liberałowie niemieccy zorganizowali się w LDP (Liberal-Demokratische Partei), w strefie brytyjskiej mamy FDP (Freie Demokratische Partei), w amerykańskiej zaś znów DVP czyli Demokratische Volkspartei. Jedynie w strefie francuskiej mamy DPD.

Zanim przystąpię do programu tej partii, od razu pragnę wyjaśnić, że demokraci niemieccy, zorganizowani w DPD, nie są bynajmniej liberałami, a liberałowie owi nie mają nic wspólnego z demokracją. LDP czy FDP — to zbiorowisko „strasznych mieszczan", którzy niejednokrotnie są bardziej konserwatywni i reakcyjni od niemieckiej chrześcijańskiej demokracji (CDU). I tak np. podczas głosowania na Radzie Miejskiej Berlina w sprawie socjalizacji przemysłu, jedynie LDP założyło sprzeciw i to wbrew stanowisku wszystkich pozostałych partii! Liberalni-demokraci nie są również żadnym monolitem partyjnym; nawet w poszczególnych strefach rozpadają się oni na szereg zwalczających się wzajemnie frakcji i grupek, jak to np. ostatnio dzieje się w strefie radzieckiej.

Trzeci stan

Na czele demokratycznej frakcji w strefie brytyjskiej (FDP) stoi znany polityk niemiecki Franz Blücher. Na ostatnim kongresie krajowym w Hamburgu uzyskał on ogólne votum zaufania. Jego stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie jest negatywne i niejednokrotnie dał się on poznać jako polakożerca. Jest przeciwny socjalizacji i nacjonalizacji przemysłu, pragnie natomiast widzieć w związkach pracowników przeciwwagę związków zawodowych. Aczkolwiek staje zasadniczo na gruncie jedności Niemiec, tym niemniej jego własna frakcja poparła spisek frankfurcki.

FDP domaga się wolnego handlu zagranicznego dla Niemiec, międzynarodowego uznania niemieckich patentów, zniesienia granic strefowych oraz rewizji planu gospodarczego, ustalonego w sierpniu ub. roku przez gen. Clay'a i gen. Robertsona, gubernatorów Bizonii, rewizji — w sensie poniechania demontaży. Blücher zwalczał politykę demontażową, domagając się równocześnie restytucji prywatnej własności monopolistów niemieckich. FDP opiera się, jak głosi program hamburski, na „trzecim stanie", a przede wszystkim na rzemiośle niemieckim, które jak wiadomo, było bazą i siłą Hitlera.

Przewodniczącym Demokratische Volks-Partei (DVP) w strefie amerykańskiej, jest premier rządu wirtemberskiego w Stuttgarcie, dr. Reinhold Maier (któremu zarzucono kiedyś współpracę z Hitlerem). Jego frakcja terenowa niewiele różni się od zasadniczych koncepcji Franza Blüchera. Obie te grupy często działają wspólnie — przeciwko grupie LDP w strefie radzieckiej, starając się wprowadzić rozłam w szeregi bardziej postępowych demokratów na wschodzie. Częściowo ta akcja powiodła się.

Na ostatnim kongresie w Stuttgarcie, dr Maier wystąpił z pewną modyfikacją programu swej partii. Opowiedział się on nagle za inną formą państwową Niemiec, niż dotychczas. Maier jest zwolennikiem tzw. „Bundesstaatu" czyli Państwa Związkowego. Z uwagi na wyodrębnioną pozycję prawną Berlina i kłopoty graniczne z Francją (Zagłębie Saary), Meier uważa, iż tego rodzaju koncepcja dla prawno-państwowej struktury Niemiec jest znacznie lepsza, niż centralizacja, a mniej groźna, niż zalecany przez Amerykanów „Staatenbund" czyli związek państw (federalizm).

Lewica liberałów

Najsilniejszym i dotąd najbardziej postępowym skrzydłem Demokratycznej Partii Niemiec była tzw. LDP w strefie radzieckiej oraz w Berlinie. Na czele tej grupy stał b. minister weimarski dr Wilhelm Külz, a w sektorze radzieckim Berlina — Arthur Lieutnant. Grupa ta wydaje w Berlinie dziennik „Der Morgen" i zasadniczo szła w bloku stronnictw niemieckich strefy radzieckiej. Program polityczny LDP był bardziej lewicowy, niż program zachodnich ugrupowań liberalnych. Dr Külz popierał i centralny rząd niemiecki i Kongres Ludowy. W sprawach gospodarczych dr Külz i jego grupa stali na gruncie „ustroju gospodarczego, stojącego w służbie człowieka, a nie jakiegokolwiek dogmatu". „Wolność i dobrobyt ludności — ich zdaniem — najlepiej zagwarantuje niekrępowana gospodarka, kierująca się zasadą socjalną, odgraniczająca się w tym samym stopniu od kapitalizmu, wyzyskującego wolną konkurencję, co do monopolizmu państwowego, ujarzmiającego naród". „Zadania państwa w dziedzinie gospodarczej należy — zdaniem Külza — ograniczać do ochrony jednostki i jej praw..."

Mimo takich „herezji", dr Külz nie pozyskał nigdy całkowitego zaufania w łonie własnej partii. Wpływy „zachodnie" były zbyt silne, aby mógł on opanować sytuację w stale frondującej na prawo LDP. Duszą opozycji był tu przewodniczący berlińskiej organizacji LDP, Hubert Schwennicke, szukający oparcia dla swej polityki w sektorze brytyjskim Berlina, gdzie też zaczął ukazywać się organ „rebeliantów" — „Montagszeitung".

Pierwsza próba sił nastąpiła na konferencji w Weimarze. Zjechali na nią delegaci z całej strefy radzieckiej i Berlina. Ale i tym razem nie osiągnięto kompromisu. Kością niezgody był znów Kongres Ludowy i sprawa współpracy z SED'em. Schwennicke nie chciał się zgodzić na warunki Külza. Ale i ten ostatni nie poniósł wyraźnej porażki, gdyż znalazł wśród delegatów licznych stronników. W ten sposób obaj politycy uważając się za „zwycięzców", cierpliwie wyczekiwali kongresu partyjnego.

Rozłam

Do wyraźnego zerwania doszło dopiero przed tygodniem, kiedy we Frankfurcie nad Menem odbył się ogólno-niemiecki kongres Demokratycznej Partii Niemiec (DPD). Na kongresie tym doszło do ostrej wymiany zdań i poglądów między delegatami Zachodu i Wschodu. Na plenum kongresu, większością głosów wyrażono votum nieufności dr Külzowi i Arthurowi Lieutnantowi, domagając się ich rezygnacji z kierownictwa LDP na wschodzie. Delegaci wschodni opuścili na znak protestu Frankfurt, a powróciwszy do Berlina, utworzyli frakcję w łonie LDP. Schwennicke pozostał we Frankfurcie i przyłączył się do tezy zachodniej.

Po rozłamie frankfurckim, dr Külz powołał w Berlinie tzw. „Landesgruppe Gross-Berlin der LDP", do której przystąpiły niektóre grupy dzielnicowe, pozostające dotąd pod wpływem Schwennickego. LDP w samej strefie radzieckiej nadal pozostaje pod kierownictwem Külza.

Ogólnie biorąc, zamieszanie w całej partii „demokratycznej" jest niesłychane. Czwarte co do znaczenia i liczebności stronnictwo niemieckie, stoi u progu wyraźnego kryzysu. Przyczyną tego jest nie tylko polityka personalna tych czy innych kacyków terenowych. Istota nieporozumień i coraz liczniejszych rozłamów tkwi gdzie indziej. Brak jasnego i postępowego programu ideowego oraz bazowanie na rozkładającym się drobnomieszczaństwie niemieckim, nie może być w obecnych warunkach politycznych rękojmią słuszności sprawy, o którą tak bezowocnie kruszą kopie liberałowie niemieccy. I Franz Blücher i Reinhold Maier i Hubert Schwennicke i nawet wiekowy dr Külz, typ liberała starej daty, nie są już tymi ludźmi, których potrzeba dziś Niemcom.

W tym tkwi niepowodzenie spółki liberałów „z demokratycznymi zasadami", która nosi nazwę — „Demokratyczna Partia Niemiec".

MARIAN PODKOWIŃSKI

Francuska Afryka Zachodnia wypowiada walkę wyzyskowi

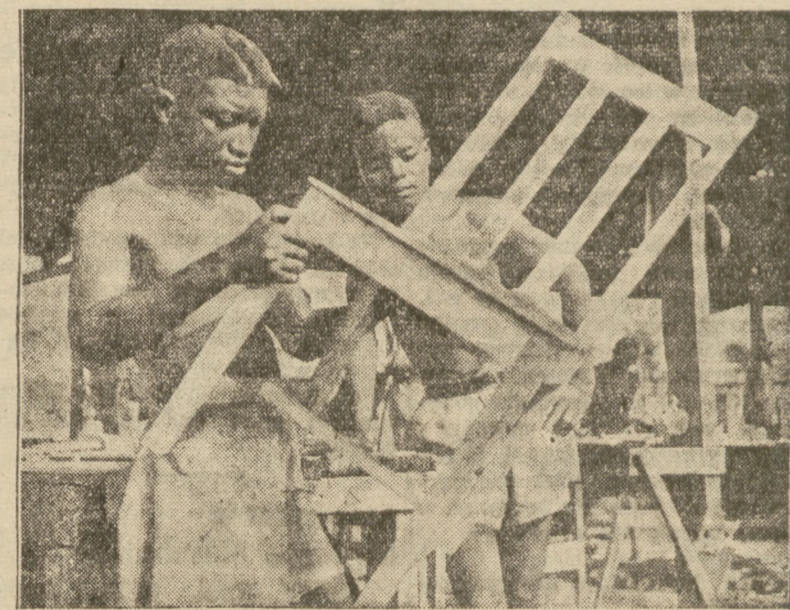
(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Dakar, w styczniu.

RDA powstało zaledwie przed rokiem, a dziś już skupia przeszło pół miliona Afrykańczyków, stając się z maleńkiej organizacji, wielkim ruchem masowym. Przed rokiem te trzy litery znaczyły nie wiele, dziś znane są całej Francuskiej Afryce Zachodniej i ogół ludności tubylczej wiąże z nimi olbrzymie nadzieje.

Stronnictwo RDA (Rassemblement Democratique Africain — Afrykańskie Zjednoczenie Demokratyczne), utworzone zostało w październiku 1946 roku we francuskim Sudanie. Nie stanowi właściwie żadnej sprecyzowanej partii politycznej, jest po prostu ligą organizacji lewicowych, reprezentujących wszystkie osiem kolonii francuskich w Afryce Zachodniej (Senegal, Francuski Sudan, Wybrzeże Kości Słoniowej, Franc. Gwinea, Górna Wolta, Dahome, Nigeria, Mauretania).

W programie RDA na pierwszym miejscu widnieją nie postulaty natury politycznej, lecz przede wszystkim równouprawnienie pod względem społecznym i gospodarczym, walka z wyzyskiem ludności tubylczej przez białych kolonistów. RDA domaga się również dla ludności afrykańskiej takich samych praw we wszelkich dziedzinach życia politycznego, z jakich korzystają biali.



Murzyni z Francuskiego Senegalu

Na gruncie „czterech wolności"

„Idea stworzenia naszego ruchu wyrosła na gruncie demokratycznych deklaracji polityków alianckich, głoszonych podczas wojny i zaraz po wojnie — powiedział Joseph Relix Correa, generalny sekretarz senegalskiego komitetu RDA w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu dziennikarzowi. — Czerpaliśmy natchnienie z „czterech wolności" Karty Atlantyckiej i z deklaracji Dumbarton Oaks. W czasie wojny wszyscy traktowali nas jak przyjaciół i mogliśmy spodziewać się, że wreszcie nadejdzie, tak dawno oczekiwana sposobność realizacji naszych dążeń. Teraz, gdy rozszerzyliśmy nasze prawa formalnie, chcemy, aby zostały one rozszerzone i w praktyce".

Nie poddani lecz obywatele

Nowa konstytucja francuska przyznała tubylcom z kolonii obywatelstwo i prawo wyborcze oraz własne przedstawicielstwo w parlamencie francuskim i ciałach doradczych. Uprawnienia te stanowią duży krok naprzód, na drodze ku politycznemu rozwojowi kolonii. Ludność tubylcza nie miała bowiem dotychczas prawa wyborczego, a tubylcy nie byli obywatelami francuskimi, lecz jedynie „poddanymi".

W praktyce jednak nie jest to pełne równouprawnienie z Francuzami. Konstytucja, głosząc, że wszyscy mieszkańcy terytoriów zamorskich są obywatelami, nie precyzuje, czy chodzi tu o obywatelstwo Francji czy Unii Francuskiej. Prawa i swobody z których korzystać powinni tubylcy na równi z Francuzami, hamowane są i ograniczane dodatkowymi ustawami. Z praw politycznych korzystają nie wszyscy.

RDA nie występuje z hasłem niepodległości kolonii, ani uniezależnienia się od Unii Francuskiej. Działalność stronnictwa skierowana jest, jak już wspomnieliśmy przeciw wyzyskowi, stosowanemu przez białych kapitalistów wobec tubylców i przeciw obsadzaniu przez białych tych stanowisk, które mogliby z powodzeniem sprawować Afrykańczycy.

Przywódcy RDA, stojąc na gruncie związku z Unią, dają w swych wypowiedziach wyraz życzeniom, aby ten związek polegał na opiece, jaką otaczać może metropolia swe kolonie, opiece w postaci pomocy gospodarczej i technicznej, medykamentów, środków naukowych, a nie na wyzysk. Droga, jaką obrało stronnictwo, jest drogą ewolucji, daleką od jakichkolwiek posunięć radykalnych.

Na czoło życia publicznego Afryki Zachodniej wysunęli się dwaj politycy. Jednego z nich popierają władze francuskie, gdyż jest lojalnym obywatelem kolonii, drugiego zaś — obawiają się, gdyż głosi on idee nie bardzo „wygodne" dla obecnego rządu francuskiego. Pierwszy — to Lemine Gueye, burmistrz Dakaru. Francuzi pokładają nadzieję w tym umiarkowanym, wychowanym we Francji polityku, który posiada wśród ludności miejscowej duży autorytet. Ostatnio jednak coraz większe wpływy zdobywa właściciel plantacji na Wybrzeżu Kości Słoniowej, syn afrykańskiego wodza, Feliks Houphuet Voigny, prezes organizacji RDA.

Panika anty - komunistyczna

Wśród administracji francuskiej w związku ze wzrostem wpływów RDA zdaje się wzrastać panika antykomunistyczna i tendencje gaullistowskie. Sfery te ogłaszają RDA za ruch komunistyczny i zwalczają go energicznie. Starają się również wyeliminować z francuskiego zarządu kolonialnego wszystkie elementy lewicowe.

Przykładem tej akcji może być głośna tu afera generalnego gubernatora Réné Barthes, najwyższego dostojnika francuskiego w Afryce Zachodniej.

Gdy rozeszła się w Dakarze, niesprawdzona zresztą pogłoska, że nazwisko Barthes'a znajduje się na komunistycznej liście wyborczej w jego rodzinnym mieście, Wersalu, rozpoczęła się wśród francuskiej reakcji w Afryce ostra nagonka na gubernatora. Prasa zamieszczała bojowe artykuły, wzywając rząd do odwołania Barthes'a i opatrując swe komentarze krzykliwymi sloganami w rodzaju „Afryka musi być francuska, a nie rosyjska"!

Pomimo to, a może między innymi i dlatego obóz zwolenników RDA rośnie. W pierwszych wyborach, przeprowadzonych na podstawie nowej konstytucji, RDA uzyskało na ogólną liczbę 14 miejsc zajmowanych przez Afrykę Zachodnią we francuskim Zgromadzeniu Narodowym — 8 mandatów, 7 zaś — na 21 — w Radzie Republiki.

D. W.

Czytelnicy mają głos

„Zakopianina"

„Zakopianina" to wściekły narkotyk który każdego cepra zamieni w bezkrytycznego wyznawcę czaru doliny Nowotarskiej i zmusza do corocznej pielgrzymki w Tatry. „Zakopianina" — nazwa nie moja — dawno jeszcze przed okresem wieku bomby atomowej — użył tego określenia Witkacy niedościgły mistrz w precyzowaniu wszelkich przejawów ducha i życia wewnętrznego człowieka.

Ta oto „Zakopianina" zapędziła mnie do Zakopanego, ośrodka, z którego ten straszny narkotyk najsilniej atakuje słabych ludzi dolin. Posiedziałem w Zakopanem — połaziłem po górach i przypomniałem stare dzieje, tego „Pępka świata", jak niegdyś mawiał Rafał Malczewski.

A dzieje Zakopanego i okolicy są pełne czaru ludzi dzielnych i pełnych dzikich energii. Idąc Krupówkami widziałem jak Michał Choromański uciekał, najeżdżany samochodem, dla żartu, przez Janusza Domaniewskiego, ówczesnego kustosza muzeum. Widziałem czarną pelerynę Pimka, tamtejszego meteorologa który n. b. ukończył szkołę dramatyczną w Moskwie oraz mrs. Cooper uczących się po ulicach jakiejś niesamowitej sztuki Witkiewicza. W szkole Przemysłu Drzewnego siedział Karol Stryjeński twórca IPS-u, wielki przyjaciel młodzieży, mecenas sztuki, człowiek o niespotykanym temperamencie, zarzewie twórcze, niespożyty w usługach przyjaciel. Pisząc o Stryjeńskim nie sposób nie wspomnieć o jego wielkim przyjacielu o gołębim sercu, Władysławie Ziętkiewiczu.

Ówczesnym barometrem Zakopanego był Klub Bridge'owy, którego prezesem był Koniewicz, popularny Koń, chołubiący grupę tubylców - nieprzeciętnych dziwaków, niezgorszych graczy, tamże przesiadywał Józef Openheim niezapomniany Opcio, który szedł o każdej porze w góry, ratując życie setkom ceprów. Tamże w tym klubie, mogłeś zupełnie niezależnie od miejscowego meteorologa Pimka, zawsze wyniuchać, jaka będzie pogoda, jeśli Rafał Malczewski wymyślał Kazimierzowi Schielemu iż gra jak noga, — wiadomo było — będzie halny i nie pomogły komunikaty Pimka przepowiadające piękną pogodę, ale jeśli gra toczyła się w atmosferze spokojnej — prawie że uprzejmej — pogoda była murowana.

Zachodził do klubu Karol Szymanowski ,którego „zakopianina" opanowała jedynie wewnętrznie — zewnętrznie pozostał nieskazitelnym mieszczuchem, eleganckim w każdym calu — w przeciwieństwie do Zakopiańców — ubranych niesamowicie pstro i przypadkowo. Gdy tubylcy zmęczeni grą w bridge'a zaczynali ziewać i udawać, iż powracają do domu, zaczynał opowiadać o górach i ich ludziach Tadeusz Malicki — doskonały gawędziarz, myśliwy i opiekun rzesz nauczycielskich, ściągających do Zakopanego w celu leczenia schorzałych płuc.

Odeszło już wielu ze starych mieszkańców Zakopanego — inni rozpierzchli się po świecie, został jeno Kornel Makuszyński. Z pieskiem Alusiem chodzi na spacery do nowego klubu w Morskim Oku, ale myślę, że czasem mu smutno i chciałby aby ci którzy żyją wrócili. „Zakopianina" winna działać, dalekie Stany Ameryki Północnej, Anglia czy też inny kraj obcy, nie zastąpią doliny Nowotarskiej. Nigdzie tak wiatry nie wieją — wiosną ciepło, pieszczotliwie, jesienią, jakby od niechcenia. Idziesz Krupówkami, idziesz po swojej ulicy, znasz każdy opłotek, każdy pagór i dobrze Ci. Czujesz, że gdzieś tutaj krążą dusze tych, co odeszli i wieczna tęsknota, która tobą targa, nie jest taka bolesna idziesz między swymi — halny delikatnie niesie zapach lasów igliwia i męci wędrówką w Tatry.

Zakopane dzisiaj jest ośrodkiem sportu, małym miasteczkiem wczasowiczów, przylądkiem Dobrej Nadziei dla chorych, jedynie brak mu jeszcze pewnej grupy intelektualistów, ogarniętych wpływem „Zakopianiny". Wprawdzie siedzi w Muzeum Tatrzańskim S. Zborowski, najprzedniejszy obywatel tej zacnej mieściny, jest i Jan Pawlikowski prezes kółka literackiego, ale brak im trochę krzepy, werwy i dawnego rozmachu i dlatego apeluję do Was: Tomku Domaniewski, Kiciu Dąbrowska, Danuto Sochacka — Hipciu rozruszajmy trochę Zakopane, aby mu się znowu zdawało, że jest „pępkiem świata". a radość i humor mieściny popłynęła dolinami na cały Kraj, gwoli ogólnemu dobru.

Tych kilka słów przesyłam z wyprawy do Zakopanego — załączając słowa poważania.

KRZYSZTOF MALCZEWSKI

Książki o bohaterstwie

Aleksander Bek: Szosa wołokołamska. Powieść. Przekład pod red. Stanisława Okęckiego. Okładkę projektował Józef Rachwalski. Spół. Wyd. „Książka". Warszawa 1947. Str. 307.

Najtrudniej jest pisać o dobrej książce. Przykładem może być powieść Beka „Szosa wołokołamska". Właściwie mógłbym poprzestać na stwierdzeniu, że jest to fascynująca powieść. Chcę jednak być sumienny i — nudny.

Jesteśmy znużeni książkami o problematyce wojennej. Ale trzeba zaraz dodać, że jesteśmy znużeni książkami mdłymi, szablonowymi, po prostu marnymi. Temat nie decyduje o naszym zainteresowaniu, istotne jest ujęcie. Najlepszym tego dowodem jest „Szosa wołokołamska", jeszcze jedna książka, która obrazuje lata wojny. Konstrukcja powieści przypomina budowę książek kryminalnych, a sensacyjność, żywość narracji i rozwiązanie węzła akcji — utwory Fenimore Coopera o walkach z Indianami. Fabuła została wyniesiona w „Szosie wołokołamskiej" do godności problemu. Nie straciły na tym bynajmniej inne składniki powieści jak np. psychologiczna czy socjologiczna interpretacja zjawisk, lecz zostały dyskretnie stonowane. Zyskał na tym czytelnik, otrzymując zamiast częstokroć nużącego komentarza do dziejów — doskonałą książkę.

Akcja jest prosta i — porywająca. W październiku 1941 r., kiedy Niemcy przełamali front pod Wiaźmą i na czołgach, motocyklach i ciężarówkach posuwali się w kierunku Moskwy, na przedpolach szosy wołokołamskiej przegrodziła im drogę 316 dywizja piechoty, przemianowana następnie na 8 dywizję gwardii im. generała majora Iwana Panfiłowa. O tych trudnych dniach opowiada starszy lejtenant, a późniejszy pułkownik gwardii — Baurdżan Momysz-Uły, centralna postać powieści. Wojna błyskawiczna, którą prowadzili Niemcy, była wojną psychiczną, polegającą na zastraszeniu przeciwnika. I dlatego część pierwsza „Szosy wołokołamskiej" nosi podtytuł opowieści o strachu i nieustraszoności. Zadaniem dowódcy batalionu, którym był Momysz-Uły, było — przełamać w swoich podkomendnych strach i natchnąć ich wolą życia. Ich zwycięstwem. pomimo odwrotu, było nękanie przeciwnika, zadawanie mu strat, bez ponoszenia własnych. „Ja, wasz dowódca — powiedział Momysz-Uły, kierując się wskazaniami generała Panfiłowa — chcę wypełnić nakaz naszego narodu, chcę was poprowadzić do boju nie po to, byście legli, lecz po to, byście żyli". Oto w nieledwie paru słowach została zawarta lapidarna filozofia wojny.

„Szosa wołokołamska" jest to w skąpych obrazach zamknięty epos walk batalionu Momysz-Uły, który jako dowódca wykształca się niemal na naszych oczach, nie załamując się w trudnych momentach, lecz wprost przeciwnie — dojrzewając w tym czasie jako żołnierz. Celem jego jest walka ze strachem i psychozą śmierci. Dzięki temu nie zamykamy książki z uczuciem przygnębienia (jak np. po lekturze Remarqua „Na Zachodzie bez zmian"), gdyż Bek stara się wyciągnąć naukę z grozy wojny, pokazując nam zwycięstwo człowieka nad samym sobą. „O wojnie, o wstrząsających cierpieniach ludzkich — powiada Momysz-Uły — trzeba pisać tylko prawdę — niewystylizowaną, lecz płynącą z serca i duszy, utrzymaną w ramach zakreślonych przez etykę i prawo wojenne, przez krwawe doświadczenie wojny..."

Nie ukrywając niczego Bek uczy nas poznawać człowieka, na skutek czego książka jego jest prosta i nieskomplikowana, a zarazem tak bardzo ludzka.

✶

A. J. Cromin: Klucze królestwa. Powieść. Tytuł oryginału: „The keys of the kingdom". Przekład Stanisława Morgenthala. Okładkę projektował J. M. Brzeski. Wydawnictwo „Awir". Katowice 1948. Str. 367.

Przed dziesięciu laty pisarz angielski Cronin zyskał rozgłos światowy swą powieścią pt. „Cytadela". Dla czytelnika polskiego postać głównego bohatera tej książki dr. Andrzeja Mansona przypominała aż nadto jedną z najkapitalniejszych postaci Żeromskiego — dr. Judyma. Odmienne były wprawdzie środowiska „Cytadeli" i „Ludzi bezdomnych", lecz wspólną cechą obu bohaterów było ich proletariackie pochodzenie, wspólna była idea społecznego ujmowania pracy lekarza, a także bezkompromisowość postępowania. Także i zakończenie powieści sugerowały daleko idące podobieństwa. Dr. Manson, tak jak i dr. Judym, pozostał w swej walce samotny, płacąc za powrót do ideałów młodości śmiercią ukochanej żony. Dr. Manson został jednak ukazany przez Cronina w sposósb bardziej nowoczesny, realistyczny, niemal precyzyjny jako człowiek pracy czy nauki. Zasadniczą różnicą było to, że powieść angielską napisał lekarz, polską zaś — wielki romantyk.

Właśnie już w „Cytadeli" ujawnił Cronin skłonność do przedstawiania w swych utworach postaci nieprzeciętnych, o silnej indywidualności. Dalsze powieści potwierdziły fakt, że Cronin pozostał wierny tej zasadzie, uznając ją niemal za dogmat. Ulubionym jego tematem jest walka jednostki, obdarzonej niezwykle silnie instynktem altruistycznym, z otoczeniem przeciętnym, które go nie rozumie. Również i do „Kluczy Królestwa" zastosował Cronin podobny schemat. Bohaterem tej książki jest ksiądz-ojciec Franciszek Chisholm, uparty Szkot, który był przez wiele lat misjonarzem w Chinach. A jednocześnie Cronin ukazuje drugą postać — Anzelma Mealeya, gładkiego i oportunistycznego księżyka, przyjaciela i kolegę z lat seminaryjnych ojca Chisholma. Kariera Anzelma potoczy się innym torem, niż życie Franciszka. Układność i umiejętność podtrzymywania dobrych stosunków z ludźmi przyniesie w konsekwencji Mealeyowi infułę, podczas gdy Chisholm pod koniec swego życia będzie musiał walczyć, aby utrzymać się na probostwie w swym rodzinnym mieście i nie pójść przedwcześnie na emeryturę. Ten gorzki los nie załamuje starca, pozostaje takim, jakim był właściwie całe życie—prostym człowiekiem, pełnym pokory w stosunku do siebie i wyrozumiałym dla drugich. Jeżeli jego życie i praca upływa in odore sanctitatis, najmniej odczuwa to on sam, skromny i nie wymagający misjonarz w dalekiej prowincji Chin.

Bohater Cronina jest jednostką nieugiętą, walczącą o prawa dla drugich. Obce mu są wszelkie zakłamania i próby naginania rzeczywistości do kart optymistycznego sprawozdania ze swej działalności na odległej placówce. Nie szuka „błyskotliwych" wyników pracy, jak jego poprzednicy, którzy po prostu „kupowali" swych parafian, tłumnie przechodzących na katolicyzm dla paru groszy, otrzymywanych regularnie od przedstawiciela misji. Nie potrafi on wyzyskać sytuacji na swą korzyść, lecząc ze śmiertelnej choroby syna miejscowego magnata. Zraża sobie karierowiczów i oportunistów, zyskując jednak uznanie i przyjaźń tych, którzy go bliżej poznali.

Powieść Cronina czyta się niezwykle zajmująco, dzięki plastyczności obrazów i prostocie języka. Najważniejszym elementem tej powieści jest fabuła, równie interesująca, jak i przemawiająca do czytelnika.

JAN KLONOWICZ

W stulecie „Wiosny Ludów”

Deklaracja ideowa ogólnopolskiego komitetu obchodu setnej rocznicy rewolucji ludowych

W R. 1948 przypada stulecie „Wiosny Ludów”. Fala ruchów rewolucyjno - demokratycznych i postępowych objęła wtedy całą niemal Europę. Masy ludowe Francji, Austrii, Włoch, szeregu państw niemieckich, Węgier, Rumunii i Polski walczyły na barykadach przeciwko staremu ładowi absolutyzmu i niewoli narodów, o demokrację, a prawo narodów do decydowania o własnym losie.

Ludy Europy podjęły w tym pamiętnym roku hasła wolności i równości — hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej, walczyły o to, aby naród, aby szerokie masy ludowe decydowały o polityce państwa, walczyły o prawo mas ludowych do własnej polityki, własnej ideologii, własnej organizacji.

Tak wyraźnie jak nigdy dotąd rozwinięty został sztandar niepodległości narodów, ich prawa do jednego narodowego państwa — wbrew prawu monarchów, rozrywających żywe ciało narodu na feudalne państewka.

PO raz pierwszy w dziejach wystąpiła jako siła odrębna i świadoma swej odrębności, stawiająca sobie cele, sięgające daleko w przyszłość — nowoczesna klasa robotnicza. W walkach Paryża, Wiednia, Berlina, Mediolanu, Rzymu — ona właśnie odgrywała czołową rolę, rolę czynnika najbardziej konsekwentnego w walce o demokrację, o wolność całego narodu. W walkach czerwcowych proletariat Paryża wystąpił po raz pierwszy jako bojownik nowego ustroju — ustroju sprawiedliwości społecznej.

„Wiosna Ludów” była wiosną i dla Polski. Przyniosła ona powstanie poznańskie — przebudzenie narodowe i społeczne chłopa polskiego, który staje do walki o wolność, wiążąc z nią nadzieję na poprawę swego bytu. W tym powstaniu po raz pierwszy w dziejach naszej walki wyzwoleńczej chłop polski wziął masowy, dobrowolny, pełen entuzjazmu udział stanowił jedną z głównych sił ruchu. Zwycięstwo odniesione pod Miłosławiem pozostanie symbolem przewagi świadomego polskiego Żołnierza Wolności nad silniejszym odeń uzbrojeniem i liczebnością żołdactwem pruskim. Partyzantka ludowa z początku maja, partyzantka, w której czołową rolę odegrały grupy, kierowane przez demokratę Krotowskiego, świadczy o olbrzymich możliwościach rozwoju ruchu, jakie stały przed ówczesnymi demokratami polskimi.

CHŁOPI, biorący udział w powstaniu, instynktownie przeciwstawiali się zgubnej polityce prawicowo-szlacheckiej większości kierownictwa powstańczego, polityce, która była jedną z decydujących przyczyn klęski polskiej.

Zamiast opierać się o sojusz z „ludami”, z rewolucyjno - demokratycznymi prądami w Europie — a więc i z ruchem rewolucyjno - demokratycznym, zmierzającym do utworzenia na gruzach monarchii Hohenzollernów i innych dynastii niemieckich demokratycznej republiki niemieckiej, szlachecka prawica ruchu widziała sojusznika sprawy polskiej w królu pruskim, śmiertelnym wrogu Polski i demokracji.

Chłopi w masie swej najdłużej trwali w szeregach ruchu i usiłowali kontynuować walkę nawet po rozproszeniu głównych sił powstańczych. Na chłopów też po klęsce spadły najostrzejsze represje wroga.

Powstanie poznańskie było świadectwem, że mimo klęski 1846 r., mimo zawiłego splotu czynników, które zrodziły katastrofę galicyjskiej „rabacji”, sprawa niepodległości Polski ma już głębokie korzenie w ludzie polskim, że pod sztandarem tej sprawy stają nowe siły, masy ludu polskiego.

„Wiosna Ludów” potwierdziła jeszcze raz nierozerwalny związek sprawy polskiej, niepodległości Polski z walką i zwycięstwem obozu demokracji i postępu w Europie.

POLACY walczyli nie tylko w Polsce. Na barykadach Wiednia i Drezna, na polach bitew Włoch północnych i Sycylii, wśród huku dział w Nadrenii, w Siedmiogrodzie i w księstwach naddunajskich — wszędzie przelewali swą krew polscy żołnierze Wolności. Okryli oni sławą imię Polaka na świecie, zasłużyli się sprawie europejskiej wolności.

„Wiosna Ludów” nie zakończyła się zwycięstwem. Chwiejność i zdradziecka polityka liberalnej prawicy, brak jasnej linii politycznej u większości ówczesnych demokratów sprawiły, że siły antyludowe utrzymały w swym ręku kierownictwo spraw państwowych, odbudowały swój aparat przemocy i ucisku, nabrały sił, by przejść do ponownej ofensywy i zdławić ruchy demokratyczne w Europie. Szowinizm liberalizmu niemieckiego i madziarskiego pchał w objęcia reakcji większość narodów słowiańskich Austrii. Armia pruska pobita w marcu na barykadach Berlina, odzyskała poczucie swej siły, znęcając się w kwietniu i maju 1848 r. nad bezbronnymi niemal powstańcami poznańskimi. Na tej armii oparła się reakcja na terenie Rzeszy Niemieckiej. Stosunkowo słabo rozwinął się ruch rewolucyjny w szeregu zacofanych wtedy gospodarczo krajów słowiańskich. Feudalna Rosja Romanowych i obszarniczo - kapitalistyczna Anglia Palmerstona, dwie twierdze ówczesnej kontrrewolucji — nie tylko utrzymały swe pozycje, ale stały się oparciem dla zachwianych sił reakcyjnych w reszcie Europy, dla monarchii Habsburgów i Hohenzollernów, dla duszycieli rewolucji w Europie.

KLĘSKA „Wiosny Ludów” zadecydowała o rozwoju Europy Środkowej na przestrzeni minionego stulecia. Wskutek tej klęski ocalała potęga junkierstwa w Niemczech — jedno ze źródeł szczególnej mocy prądów reakcyjnych i zaborczych w narodzie niemieckim.

Wskutek tej klęski w krajach Europy Środkowej warstwa junkrów - obszarników utrzymała w swym ręku aparat państwowy i własność wielkich majątków ziemskich! Kapitalizm, ustrój postępowy w owym czasie, zwyciężał tylko powoli, częściowo, a koszta jego zwycięstwa opłaciła nie warstwa feudałów - obszarników, lecz masy ludowe. Junkrzy - obszarnicy stali się sojusznikami wielkiego kapitału przeciwko masom ludowym a opanowany przez nich aparat państwowy — narzędziem tego wielkiego kapitału przeciwko klasie robotniczej. Doświadczenia i wspomnienia „Wiosny Ludów” stały się jednak źródłem sił dla prądów demokratycznych i postępowych. Do jej nauk sięgał ruch robotniczy, podejmujący na nowo sztandar walki o wolność. Bohaterstwo bojowników barykad 1848 r. było wzorem dla następnych pokoleń walczącej demokracji.

W STO lat po wielkich dniach „Wiosny Ludów” realizujemy jej testament, po wielkim zwycięstwie obozu postępu i wolności nad hitlerowskim faszyzmem, po tym jak narody Europy w ciężkich walkach obroniły swą niepodległość przed niemieckim imperializmem i bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane są bronić jej przed nowymi zamachami ze strony innych ciemnych potęg wstecznictwa i wyzysku, których główny ośrodek przesunął się dziś po za Europę i dąży do podporządkowania sobie Europy i do odrodzenia agresywnych Niemiec jako swego narzędzia.

Realizujemy ten testament w chwili, kiedy masy robotnicze, których czołowym przedstawicielem sto lat temu byli bohaterowie barykad czerwcowych w Paryżu, stały się jedną z decydujących sił rozwoju społecznego Europy, skierowały w krajach demokracji ludowej ten rozwój na tory sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i drobnomieszczaństwem przeciw wielkiemu kapitałowi, prowadząc do rzeczywistej równości i sprawiedliwości społecznej. Realizujemy ten testament w chwili, kiedy naród polski kierowany przez obóz demokratyczny, przez spadkobierców chłopów - kosynierów powstania poznańskiego buduje na nowych podstawach państwo. Ludową Rzeczpospolitą Polską, jako państwo zjednoczone i jednolite narodowo. Realizujemy ten testament w chwili, gdy Rosja i związane z nią narody stały się przodującym ośrodkiem ogólno - światowego postępu i demokracji, kiedy narody Jugosławii i Czechosłowacji, wysunęły się obok narodu polskiego na czołowe pozycje ogólno - europejskiej walki o postęp społeczny i pokój świata.

Właśnie dlatego rocznica „Wiosny Ludów” tej wielkiej walki wyzwoleńczej sprzed stu laty, nie może dziś minąć u nas bez echa. Właśnie dlatego rocznica ta — i związane z nią uroczystości — muszą stać się wielkim świętem całej Polski, muszą dać wyraz nierozerwalności, jaka istnieje pomiędzy dniem wczorajszym a dniem dzisiejszym narodu, pomiędzy minionymi walkami ludu polskiego a jego dzisiejszymi zwycięstwami i osiągnięciami. Szeroki udział w tych uroczystościach najszerszych mas ludowych Polski stwierdzi najlepiej, że masy te są świadome swych wielkich tradycyj wolnościowych oraz doświadczeń walk sprzed stu laty i w ciągu ubiegłych lat stu, walk, które umacniają ich niezłomną wolę kroczenia po drodze postępu i demokracji ludowej.

Prochy więźniów Majdanka spoczęły w pamiątkowym kopcu

Obóz koncentracyjny w Majdanku przekształcony został jak wiadomo w Muzeum Państwowe. W trosce o zachowanie obozu, jako trwałego dowodu niemieckiego barbarzyństwa, przeprowadzono w roku ub. cały szereg prac. Jedną z najważniejszych było usypanie kopca z prochów, pozostałych ze spalonych zwłok pomordowanych więźniów, a rozrzuconych po terenie obozu. W pracach tych brało udział ponad 5 tys. osób. Odbudowano poza tym 19 zniszczonych baraków i 12 wież strażniczych, uzupełniono ogrodzenie z drutu kolczastego długości ponad 2 km oraz naprawiono ok. 2 tys. metrów kw. dróg.

W ciągu 1947 r. obóz wyniszczenia w Majdanku zwiedziło 1.800 wycieczek, obejmujących 27.679 osób. Spośród gości zagranicznych Majdanek zwiedziło 3.170 obywateli radzieckich, 117 obywateli szwedzkich, 99 amerykańskich oraz Duńczycy, Szwajcarzy, Anglicy, Hiszpanie, Irlandczycy, Norwegowie, Meksykanie, Egipcjanie, Finowie, Kanadyjczycy, Włosi, Rumuni, Jugosłowianie, Czesi i inni.

W dziale archiwum zabezpieczono m. in. ok. 5.000 dokumentów, ujawniających 2.479 dalszych nazwisk pomordowanych. W jednym z baraków wmontowano aparaturę filmową, umożliwiającą większym wycieczkom wyświetlanie filmu „Majdanek”.

Poprawa sytuacji inwalidów i ich rodzin

Wprowadzenie w życie ubezpieczenia rodzinnego przynosi znaczne polepszenie dotychczasowych świadczeń na korzyść rodzin wysłużonych inwalidów i dla rodzin pozostałych po śmierci żywiciela. Jak informuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych, do zasiłków tych uprawnieni są renciści ubezpieczeń społecznych (również i renciści „Górniczej Spółki Brackiej”) emeryci państwowi, cywilni i wojskowi, emeryci pobierający zaopatrzenie z funduszów emerytalnych miejskich, powiatowych banków państwowych, PKO, Państw. Zakładu Ubezp. Wzajemnych, monopoli państwowych i wszystkich analogicznych funduszów.

Wypłaty zasiłków rodzinnych dla emerytów i sierot dokonywać będą te same instytucje, które wypłacają dotychczas odnośne renty i zaopatrzenia, a więc: ZUS i jego oddziały, Państw. Zakład Emerytalny, dla emerytów i sierot kolejowych — dyrekcje PKP, izby skarbowe itd.

Zapomniana działaczka „Proletariatu” Filipina Płaskowicka

Napisała Stefania Krygierowa

Dnia 28 stycznia 1886 roku na stokach Cytadeli w Warszawie wykonano wyrok sądu carskiego skazujący na śmierć przez powieszenie, czterech działaczy „Proletariatu” — pierwszej socjalistycznej organizacji na terenie kraju. Dnia tego zginęli: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Michał Ossowski i Jan Pietrusiński. Inni działacze „Proletariatu” zostali skazani na katorgę. Pragnąc upamiętnić tę rocznicę, drukujemy wspomnienie o Filipinie Płaskowickiej, jednej z działaczek „Proletariatu”.



W każdej historii „Proletariatu” znajdujemy krótszą lub dłuższą wzmiankę o Filipinie Płaskowickiej, jako wybitnej działaczce pierwszego okresu. Życie jej mało jest znane, nawet daty urodzenia nie można ustalić, zachowała się tylko jej fotografia przedstawiająca młodą dziewczynę o dziwnie miłej i ujmującej twarzy, uczesaną według ówczesnej mody w wysoką koronę warkoczy.

Płaskowicka pochodziła z drobnej szlachty z Ukrainy. Ojciec jej był dworskim oficjalistą. Dzieciństwo i wczesna młodość Filipiny przypada na okres przedpowstaniowy. Z powodu ciężkich warunków materialnych ojca, który nie mógł utrzymać swej licznej rodziny, Filipina chowa się jako uboga krewna po dworach szlacheckich między „kredensem”, a salonem. Poznaje w ten sposób dwa oblicza dworu. Uderza ją kontrast między nędzą chłopa ukraińskiego, a dostatkiem dworu. Salony dworu szlacheckiego rozbrzmiewały pieśniami patriotycznymi: spiskowano i czyniono przygotowania do powstania. Równocześnie ten sam dwór stosował surowe kary wobec chłopów nawet za drobne przewinienia. Filipina widziała jak chłostano pokojówkę za stłuczenie filiżanki lub złe „ururkowanie” spódnicy.

Po przegranym powstaniu Filipina słyszała opowiadania o chłopach, jak to pomagali moskalom i jak mordowali powstańców. Ale wieś i chłopi nie byli przecież jej obcy, znała dobrze ich nędzę i nie umiała pogodzić sprzecznych uczuć. Wysuwała dziecięce wnioski, że „na świecie dzieje się bardzo wiele niesprawiedliwości, bardzo wiele złego, trzeba więc starać się, aby temu zaradzić”.

Mimo ciężkich warunków rodzice dopomogli jej do ukończenia pięciu klas gimnazjalnych. Była to kwalifikacja dostateczna do objęcia posady nauczycielki domowej w wiejskim dworze. Rychło jednak wpada w konflikt ze swoimi chlebodawcami, ponieważ uczy nie tylko panienki i paniczów, ale potajemnie daje również lekcje czytania i pisania gromadkom chłopskich dzieci.

Jednocześnie uczy się sama, studiuje historię nauk społecznych i pedagogikę.

Na głuchą wieś docierają wiadomości z kraju, z Warszawy, o ruchach wśród młodzieży i wieści z zagranicy o Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotniczym (I Międzynarodówka), założonym w dalekim Londynie.

Jest to dla niej nie tylko wstrząsem, ale i objawieniem. Nie wiem, czy słyszała wówczas o Marksie, a na pewno obce i niezrozumiałe były jej spory proudhonistów i zwolenników naukowego socjalizmu. Dla niej decydującym był fakt, że to Stowarzyszenie Międzynarodowe odbyło meeting, na którym wyrażono hołd powstańcom, że biorą w nim udział bohaterowie powstania, i że jego ideologia zwraca się przeciw Rosji carów i absolutyzmowi.

Proletariusz angielski czy robotnik francuski był jej nieznany i daleki, ale rozumiała, że był wyzyskiwany, tak samo, jak fornal wiejski przez dziedzica. Dlatego hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” znalazło w niej oddźwięk. I to była jej droga do socjalizmu.

Początki ruchu socjalistycznego

Ruch socjalistyczny w Polsce rozpoczyna się znacznie później, niż na zachodzie Europy.

Wtedy, gdy w Anglii istnieją już silne związki zawodowe (Trade-Uniony), w Polsce nie ma jeszcze proletariatu fabrycznego. Przyszły ośrodek przemysłowy w Polsce — Łódź — jest małym miasteczkiem, liczącym 10.000 mieszkańców. Dopiero zniesienie granicy celnej między byłą kongresówką a Rosją w 1851 r. otwiera rynki wschodnie i ułatwia zbyt wyrobów przemysłowych. Następuje raptowny rozwój przemysłu włókienniczego, metalurgicznego i górnictwa.

Przegrane powstanie, odpływ radykalnych elementów za granicę stwarzają specyficzną atmosferę, w której dojrzewa młodzież. Rozsiana i kształcąca się na uniwersytetach rosyjskich, styka się tam z radykalną młodzieżą rosyjską i jej ideologią, pozostającą pod wpływami „Narodnej Woli”, która twierdziła, że chłopi są podstawową siłą rewolucji i dlatego szła w „lud” na wieś dla uświadomienia go o jego przyszłej dziejowej roli.

W Polsce ideologią bogacącego się szybko mieszczaństwa jest pozytywizm. „Mrzonki niepodległościowe zostają odrzucone, bogacenie się jest hasłem, a założenie fabryki przynoszącej dobre zyski — omal czynem patriotycznym. Wyrastają fabryki, jak grzyby po deszczu, rozpoczyna się produkcja wielkoprzemysłowa rodzi się proletariat fabryczny. I tak jak na całym świecie, w pierwszym okresie kapitalizmu widzimy niepohamowany wyzysk siły roboczej, 12-godzinny dzień pracy, niskie płace, brak ustawodawstwa socjalnego.

Rozpoczyna się ruch socjalistyczny W 1877 r. „Proletariat” stawia swoje pierwsze kroki. Nie jest to jeszcze partia o sformułowanym programie, tylko luźne ściśle zakonspirowane kółka inteligencko-robotnicze. Kierownikiem organizacji jest Ludwik Waryński.

Rok 1876

Filipina w 1876 r. przybywa do Warszawy. Składa z doskonałym wynikiem egzamin nauczycielski i staje przed problemem obrania terenu pracy. Nawiązuje kontakty z przyszłymi działaczami „Proletariatu”, ulega jednak tradycji „Narodnej Woli”, „chożdzienia w narod” i zostaje nauczycielką na wsi w Janisławicach pod Skierniewicami.

Ówczesny program nauczania w szkole wiejskiej nie był skomplikowany. Kult cara Aleksandra II ,znajomość nazwiska generał-gubernatora, naczelnika powiatu i „rewizora” szkolnego wystarczała — to było wszystko. Ukoronowaniem edukacji dziecka polskiego było zaśpiewanie „Boże caria chrani”.

Chłopi bez entuzjazmu odnosili się do nauczycieli, a szczególnie do kobiety-nauczycielki. Filipina napotyka na niechęć gminy, dostaje ruderę jako budynek szkolny, a na naukę zapisuje się 30 dzieci. Te warunki nie zniechęcają jej jednak. Szybko zyskuje sympatie wśród chłopów, liczba uczniów się zwiększa. Filipina wprowadza system wzajemnego nauczania, zdolniejsi uczniowie uczą słabszych.

Po pewnym czasie uzyskuje od „rewizora” szkolnego pozwolenie na wieczorne wykłady dla dorosłych, co uważa za wielki sukces.

Warunki życia ma bardzo prymitywne, mieszka w szkole o małej źle opalanej izdebce, w której zimą woda zamarza w dzbanku. Odżywia się nędznie, gdyż zarobione pieniądze wydaje na książki i pomoce szkolne.

W okresie wakacyjnym Płaskowicka wygłasza referat o wzajemnym nauczaniu na zjeździe nauczycielskim.

Przyjaźniła się w tym okresie z „proletariatczykami” Józefem Pławińskim, Szymonem Dikstajnem, Kazimierzem Hildem i Ludwikiem Waryńskim.

Wierzy w siłę propagandy, w rewolucję, która ma zburzyć porządek opierający się na wyzysku.

Partia nie powinna dbać o natychmiastowe zdobycze, gdyż są to wedle jej wyrażenia „mniemane zdobycze”, ale jej zadaniem jest kształcić „bojową gotowość” w walce z wyzyskiem i przemocą. Dlatego też należy organizować demonstracje, strajki i masowe protesty. Te naiwne poglądy są znamienne dla młodzieńczego charakteru ówczesnego ruchu.

Rewolucyjna działalność

We wrześniu 1877 r. Filipina wraca do Janisławic, gdzie udaje się jej pozyskać kilku chłopów, którzy mają stanowić zalążek kółka socjalistycznego. Przywiązuje do tego wielkie nadzieje: „Gdy zaczną samodzielnie pracować — powiada — przeniosę się do innej wsi, a gdyby było nas więcej, to stworzylibyśmy w przeciągu kilku lat bardzo poważną siłę, bo chłop gdy rusza, to rusza gromadnie i ruch jego nabiera żywiołowej siły”.

W 1878 r. przyjeżdża znowu do Warszawy, gdzie z wiosną tego roku Waryński rozpoczyna organizować „Kasy Oporu”.

Równocześnie dyskutuje się projekt stworzenia pierwszej organizacji robotniczej. Filipina bierze żywy udział w pracach przedwstępnych. Planowano powierzenie jej kierownictwa kółka „organizatorów” składającego się z delegatów robotniczych kółek rewolucyjnych. Filipina rzuciła myśl organizowania dla nowo pozyskanych członków, kółek przygotowawczych niezwiązanych ściśle z organizacją”.

W tym okresie Płaskowicka rozwija żywą działalność, pisze książkę dla dzieci (rękopis zaginął w czasie rewizji) i zakłada pierwsze kółko kobiece, w ramach ogólnej organizacji, które oddaje po aresztowaniach duże usługi w opiece nad więźniami. Następnie Filipina nawiązuje pisemne kontakty ze znajomymi kobietami zamieszkałymi w Rosji, namawiając je do powrotu do kraju i do pracy nauczycielskiej.

Aresztowania

W tym roku spadły pierwsze represje na „Proletariat”. Nastąpiły liczne aresztowania, między innymi „wpadła” Filipina, Rewizja w szkole w Janisławicach nie dała materiału obciążającego, ale w mieszkaniu w Warszawie znaleziono kilka broszur socjalistycznych i to wystarczyło.

Władze osadzają bojowniczkę w osławionym X pawilonie. Stan jej zdrowia, który nigdy nie był świetny (chorowała na serce i reumatyzm) zaczął się w więzieniu szybko pogarszać. Ale nawet w tych warunkach nie zaprzestaje pracy. Wraz z Józefem Pławińskim wydaje „Głos więźnia”, który udaje się przemycić na zewnątrz. To pisemko, które powstało w celach więziennych, było najlepszą broszurą agitacyjną i propagandową.

Na przesłuchanie przewożono więźniów z X pawilonu do miasta, towarzysze chcieli ją odbić — ale Filipina nie zgodziła się na ten plan. „Nie chcę — pisała z więzienia — abyście wy wolni i zdrowi, narażali dla mnie swoją swobodę a może i życie. Gdybym się zgodziła, mogłaby krew popłynąć, a ja czuję, że długo już nie pociągnę”.

Filipinie nie wytoczono sprawy, wyrokiem administracyjnym w 1880 r. skazano ją na pięć lat wygnania do wschodniej Syberii.

Oto jak jeden z jej współczesnych, Józef Uziębło opisuje ostatnie miesiące jej życia:

„Wyrok ten okazał się dla Płaskowickiej śmiertelnym, była wyniszczona reumatyzmem, chorobą serca i nabytą w więzieniu gruźlicą. Pół żywą wleczono na wygnanie. Sama wsiadała do wagonów i statków — póki jej sił starczyło — nie chciała o nic prosić swoich siepaczy, gdy osłabła, przenoszono ją z wozu na wóz. Do jednej z pocztowych stacyj pod Krasnojarskiem podjechała kibitka z trupem Filipiny.“

Był to rok 1881

Podatek gruntowy spłacony w 88 proc.

W związku z otrzymanymi z terenu całego kraju wynikami spłaty podatku gruntowego na rok 1947, Główny Pełnomocnik Rządowy do spraw tego podatku ob. dyr. Mierzwiński udzielił przedstawicielowi PAP szeregu informacji.

Kampanię podatkową roku 1947 na odcinku podatku gruntowego należy właściwie uważać za zakończoną. Niewielkie stosunkowo zaległości, nie wpłyną na zmianę zasadniczych osiągnięć. Podatek gruntowy w roku ub. realizowany był w gotówce oraz częściowo w zbożu. Do magazynów na dzień 1 stycznia br. wpłynęło 392.370 ton ziarna, co stanowi 88% wymiaru.

Gotówką tytułem podatku gruntowego za rok 1947 oraz z zaległości za lata 1945 i 1946 wpłynęło 15.570 milionów zł. Podatek w gotówce za rok 1947 został uiszczony przeszło w 90%. Od chwili rozpoczęcia działalności aparatu Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego do dnia 1 stycznia br. rolnicy tytułem tego podatku wpłacili 9.597 milionów zł.

Jeżeli chodzi o wyniki szczegółowe, to największe spłaty w ziemiopłodach wykazały województwa: wrocławskie, gdańskie, pomorskie, poznańskie i m. Warszawa z przeciętną 91,6%. We wszystkich województwach znalazło się wiele gmin i powiatów, które podatek uiściły w 100%. Np. rolnicy powiatu rawickiego woj. poznańskiego uiścili podatek zarówno w zbożu, jak i gotówce na 15 dni przed terminem.

W stosunku do zalegających płatników, aparat pełnomocników rządowych, przy czynnym współudziale poborców społecznych, rozpatrywał w toku postępowania odwoławczego wnioski tych płatników, którzy ubiegali się o zmianę wymiaru. W wypadkach uzasadnionych, wymiar ten został poważnie zmniejszony.

Jak wynika z danych liczbowych największe wyrobienie obywatelskie i poczucie obowiązku wykazał chłop mało i średnio-rolny, który w pierwszym rzędzie obowiązek nałożony przez Państwo wykonał.

Inwestycje w turystyce

Szereg najpoważniejszych organizacji i towarzystw turystycznych korzystało w roku 1947 z wybitnej pomocy finansowej Wydziału Turystyki, udzielonej z budżetu Min. Komunikacji. Dzięki tym subwencjom, zdołano przeprowadzić najniezbędniejsze prace w dziedzinie zabezpieczenia i uruchomienia obiektów, urządzeń i szlaków turystycznych, przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych.

Ogółem subwencje Min. Komunikacji na rozbudowę krajowej turystyki wyniosły w roku 1947 około 23 milionów zł., podczas gdy w roku 1946 na ten cel można było przeznaczyć zaledwie 2 miliony złotych

ŻYCIE GOSPODARCZE

INDIE są poważnym producentem bawełny, a w okresie pierwszej wojny światowej rozwinął się tam duży przemysł przerabiający to włókno na tkaniny. W okresie drugiej wojny światowej przemysł ten uległ dalszej rozbudowie.

W chwili obecnej, w związku z gwałtownym osłabieniem konkurencji przemysłu japońskiego, włókiennictwo Indii zdobyło wyjątkowo wygodną pozycję na rynkach Dalekiego Wschodu. Wobec pomyślnej koniunktury, rząd Indii wydał zakaz wywozu wyższych gatunków bawełny, celem przerobienia jej w kraju.

Zarządzenie to godzi bezpośrednio w interesy W. Brytanii, która traci możność łatwego zaopatrzenia się w bawełnę na jednym z nielicznych rynków bloku szterlingowego. (k. w.)

ZNIESIENIE REGLAMENTACJI PAPY SMOŁOWCOWEJ

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w związku z dostateczną produkcją papy smołowcowej, na wniosek ministra Odbudowy postanowił znieść w obrocie krajowym reglamentację papy smołowcowej. Zniesienie ograniczeń sprzedaży papy pozwoli na szybki i elastyczny jej rozdział.

PRODUKCJA MEBLI STALOWYCH I OKUĆ BUDOWLANYCH

W ogólnym planie przemysłu metalowego przewiduje się znaczne zwiększenie produkcji mebli stalowych i okuć budowlanych. Ilościowo produkcja będzie przedstawiała się następująco: okucia budowlane i inne 2.002 ton, zamki wszelkiego rodzaju z kluczami 275 ton, okucia piekarskie, drzwiczki, armatura piecowa 520 ton, biurka, tapczany, fotele, krzesła — 2.700 ton, wieszaki, półki, szafki nocne 350 ton. Ogółem przemysł metalowy wykona w br. 6.680 ton różnego rodzaju mebli stalowych i okuć budowlanych.

KOMUNIKACJA KOLEJOWO PROMOWA ZE SZWECJĄ

Rok 1947 wykazał dalszy rozwój komunikacji kolejowo promowej na trasie Gdynia — Trelleborg w obu kierunkach. W ruchu towarowym, przewieziono 3.869 wagonów, z czego 2.587 wysłano z Gdyni do Szwecji.

W r. 1946 przeciętne przewozy miesięczne wynosiły ok. 140 wagonów, zaś w 1947 r. wzrosły do ponad 322 wagonów. Tendencję zwyżkową wykazuje również ruch pasażerski. Ogółem przewieziono w 1947 r. na tej trasie ok. 11.000 osób

PRZYJAZD DO GDAŃSKA POLSKIEGO TANKOWCA

Do portu w Gdańsku wszedł m. in. polski tankowiec „Turnia“, z ładunkiem 899 ton oleju osiowego z Antwerpii.

PRAKTYKI STUDENTÓW NA STATKACH MORSKICH

W roku 1947 — 25 studentów Wydziału Budownictwa Okrętowego Politechniki Gdańskiej odbyło praktyki pływania na statkach polskich przedsiębiorstw żeglugowych.

HANDEL ZAGRANICZNY SZWAJCARII

Obroty w handlu zagranicznym Szwajcarii w 1947 roku wyniosły: eksport 337 milionów, import 516 milionów szwajcarskich franków.

OMTUR-owcy w Bystrzycy zadziwili całe miasto

(KORESPONDENCJA WŁASNA SAP)

Tow. Beldocha znam tylko z opowiadania. Jest on dla mnie postacią mityczną nowej naszej mitologii, która powstaje w chwili obecnej na Dolnym Śląsku. Opowiadali mi o nim jego współpracownicy, mówiąc jakby o jakimś fantaście, nowym doktorze Judymie. Nie zastanawiałem się jednak nad fantazją. Pragnąłem jedynie zobaczyć jego dzieła i pomysły, wprowadzone w czyn przez jego współpracowników. Wiedziałem już, że założył dla opuszczonej młodzieży w Sławęcicach MOS (Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy), że później swe idee i pomysły przeszczepił na Bystrzycę, Międzygórze i Wrocław.

Jechałem właśnie do Bystrzycy. Jakiś starszy pan, siedzący obok mnie, wyglądający na urzędnika magistratu, zagadnął mnie po godzinie jazdy.

— Dokąd pan jedzie?

— Do Bystrzycy — odpowiedziałem.

— Pewno do naszych OM TUR-owców — rzucił z uśmiechem.

Przekonałem się później, że „nasi OM TUR-owcy“, miało znaczyć OM TUR-owcy z naszej Bystrzycy, gdyż starszy pan nie miał nic wspólnego ani z OM TUR-em ani z PPS-em. Tymczasem zaczął mi jednak z wielkim zapałem opowiadać o Socjalistycznym Ośrodku Szkolenia Zawodowego w swym mieście. Jeden fakt utkwił mi najgłębiej w pamięci.

Powódź i drzewo

Było to w początkach stycznia, kiedy czarna zima zaczęła płatać figle i w Karkonoszach, zamiast śniegu, padał deszcz. Potoki górskie wezbrały wtedy bardzo niebezpiecznie. Pewnej nocy Bystrzyca została zaalarmowana, że leżącym obok rzeki składom drzewa państwowego tartaku grozi zalanie. Zmobilizowano więc młodzież, aby ratowała cenne składy. Pierwsi na pomoc pośpieszyli nasi OM TUR-owcy. Przyszli również uczniowie innych szkół, lecz po przeniesieniu kilku desek uciekli szybko do domów. Tymczasem nasi chłopcy w deszczu i na zimnie pracowali przez całą noc i... drzewo uratowali: Rano zamiast odpoczywać poszli do szkoły. W ten sposób podbili serca mieszkańców Bystrzycy.

— To dzielni chłopcy — kończy swe opowiadania starszy pan. — Z nich będą ludzie. Proszę sobie wyobrazić: nawet ksiądz, który rzucał na nich gromy, stawia ich dziś za przykład“.

Szkoła pilności i charakterów

W socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym w Bystrzycy przebywa 240 towarzyszek i towarzyszy OM TUR-owców. Mieszkają w dwóch oddzielnych internatach, uczą się we wspólnej szkole, która, niestety, nie może ich pomieścić. Jest to młodzież opuszczona, przeważnie sieroty i półsieroty, młodzież robotnicza, która stała się ofiarą okropnej wojny. OM TUR stworzył dla niej ośrodek, który już w tej chwili jest kuźnią młodych socjalistów, szkołą charakterów i gniazdem przyszłej awangardy robotniczej.

W rozmowach z młodymi towarzyszkami i towarzyszami słyszałem opowiadania o smutnych kolejach ich życia. Są tam bowiem dziewczęta, które przeszły piekło Oświęcimia, chłopcy, którzy brali udział w powstaniu warszawskim, dzieci bojowników o niepodległość, córki partyzantów — jest cała gromada biednych, osieroconych i zaniedbanych niegdyś młodych ludzi, którzy w przedwojennych warunkach stal-by się pastwą ulicy, ofiarami niesprawiedliwości społecznej.

Młodzież i wykładowcy

W ośrodku istnieje gimnazjum krawieckie dla dziewcząt, gimnazjum mechaniczne, instalacyjno - ślusarskie i stolarskie. W przyszłości powstanie liceum krawieckie, szkoła hotelarska, szkoła przemysłu artystycznego i szkoła tkacko - kilimiarska dla dziewcząt oraz dla chłopców liceum mechaniczne.

Nigdzie jeszcze nie widziałem takiego zapału do nauki, jak w Bystrzycy. Zadziwiające jest również poświęcenie grona nauczycielskiego. Nie istnieje tutaj dla nauczycieli rozkład godzin. Niejednokrotnie przychodzą oni do internatu i pomagają w odrabianiu lekcji. Dwie dyrektorki tow. Jurasowa — (szkoła męska) i tow. Janusz (szkoła żeńska) to nie tylko doskonałe siły pedagogiczne, lecz przede wszystkim oddane przyjaciółki młodzieży robotniczej.

Nic więc dziwnego, że pomiędzy nauczycielami i młodzieżą istnieją nierozerwalne więzy — więzy wspólnej ideologii socjalistycznej i wspólnej pracy.

Początki były trudne

Ośrodek przeżywał początkowo ciężkie czasy. Powstawał bowiem właściwie z niczego i tylko niezmożona energia i wiara tow. Beldocha i całej załogi z nauczycielami i instruktorami na czele, pozwoliły na stworzenie tego, co dzisiaj oglądamy.

W tych właśnie czasach, kiedy młodzież własnymi rękami remontowała sale szkolne i izby internatu, kiedy nieopłacani nauczyciele i źle karmiona modzież, musiała walczyć z mnożącymi się trudnościami (zaczynano naukę bez książek i pomocy naukowych, bez ławek szkolnych, bez warsztatów, wtedy właśnie wytworzył się duch wspólnoty i wielkiego zapału, który dzisiaj panuje w Bystrzycy

Zwiedzałem w Bystrzycy również wielkie warsztaty szkolne, które powstały w poniemieckiej fabryce. Tutaj można było się przekonać, jak młody człowiek potrafi pokochać swój warsztat pracy. Wielka w tym zasługa instruktorów.

Warsztaty — chlubą ośrodka

Warsztaty są dzisiaj czyste, przestronne i jasne. Jeszcze kilka miesięcy temu przedstawiały starą rupieciarnię. Praca, którą w nie włożono nie da się jednak opisać. Dla przykładu podam kilka cyfr. W przeciągu trzech tygodni robotnicy wraz z młodzieżą wybielili 17.000 m² ścian i pował, wybudowali 295 m² ścian, zreperowali 1150 m² posadzki betonowej, wstawili 36 futryn drzwiowych odmalowali 6800² ścian i pował, oszklili 300 okien i drzwi zreperowali i ułożyli 4000 m² powierzchni dachu. Sami uczniowie pracowali razem 3.000 godzin.

Te cyfry, zaimponują każdemu.

Instruktorzy przy pomocy uczniów wyremontowali niemal wszystkie maszyny, na których dzisiaj pracują. Ośrodek posiada najnowocześniejsze maszyny tokarskie, frezarki, urządzenia do spawania i wielką ilość innego, bezcennego sprzętu. Wszystko lśni czystością. Porządek panuje idealny.

Warsztaty otrzymują już dzisiaj duże zamówienia. Za pieniądze, zdobyte z wykonanych prac, kupuje się nowe urządzenia. Potrzebne są jednak jeszcze pewne maszyny, które mogłyby stworzyć z warsztatów szkolnych nowoczesną fabrykę doświadczalną. Tym zająć się powinno Min. Oświaty lub Przemysłu, ośrodek ma bowiem wielkie możliwości rozwojowe.

ADAM BAHDAJ

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

DZIELNICA WOLA WSPÓLNE ZEBRANIE KOBIET PPS I PPR

W dniu 29 bm. (czwartek) o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy (Ogrodowa 39/41) odbędzie się wspólne zebranie kobiet z PPS i PPR Dzielnicy Wola.

DZIELNICA OCHOTA

W dniu 29 bm. (czwartek) o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy (Niemcewicza 9) odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Kół należących do Dzielnicy PPS Ochota.

SEKCJA KOBIET DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 28 bm. (środa) o godz. 16 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51/53) odbędzie się ogólne zebranie członkiń Sekcji.

SEKCJA KOBIET DZIELNICA GROCHÓW

W dniu 29 bm. (czwartek) o godz. 16.30 w lokalu OM TUR (ul. Podskarbińska 10) odbędzie się zebranie Sekcji Kobiet Dzielnicy PPS Grochów. Referat na temat: „Stanowisko kobiety socjalistki“ — wygłosi tow. M. Frankowska.

INFORMACJE:

WERYFIKACJA PPS-OWCÓW

Dzielnica Powiśle. Weryfikacja odbywa się codziennie w godz. od 15 do 17. Zarządy Kół winny w jak najkrótszym czasie złożyć wypełnione arkusze weryfikacyjne.

Dzielnica Rakowiec. Weryfikacja odbywa się codziennie w sekretariacie Dzielnicy w godz. 14—19.

Dzielnica Mokotów. Weryfikacja odbywa się codziennie w sekretariacie Dzielnicy w godz. 10 — 19.

Dzielnica Targówek. Termin weryfikacji upływa w dniu 1 lutego br. Zgłaszać się można codziennie w sekretariacie w godz. 9—19.

Dzielnica Wola. Weryfikacja trwa w dalszym ciągu. Koła winny złożyć jak najszybciej kwestionariusze osobowe.

SZKOLENIE PPS-owców OCHOTY

W dniu 28 bm. (środa) o godz. 18 w lokalu Dzielnicy (Niemcewicza 9) odbędzie się wykład szkolenia partyjnego I stopnia dla Kół Terenowych Południe i Północ.

ZNMS

ZEBRANIE ZARZĄDÓW WARSZAWSKIEGO ZNMS I AZWM

W dniu 28 bm. (środa) o godz. 19 w lokalu ZNMS (Mokotowska 24, IV p.) odbędzie się zebranie Zarządów organizacji warszawskich ZNMS i AZWM.

ZNMS — KOŁO PRZY UW

Wszyscy członkowie, którzy nie dopełnili obowiązku weryfikacyjnego winni zgłosić się w ostatecznych terminach (27, 28, 29 bm.) w godz. 17 — 18 w sekretariacie Koła (Krak. Przedm. 24 — Dom Studenta UW). Wszyscy ci, którzy w tym terminie nie zgłoszą się, zostaną zawieszeni w prawach członków; równocześnie będzie skierowany do Sądu Środowiska wniosek o usunięcie ich ze Związku.

ZNMS — OSTATECZNY TERMIN ZDANIA EGZAMINÓW SZKOLENIA SOCJALISTYCZNEGO

Wszyscy towarzysze, którzy dotychczas nie zdali egzaminu z przeszkolenia socjalistycznego, mogą to uczynić w dniach: 26 (poniedziałek) w godz. 13.30—16 oraz 30 bm. (piątek) w tych samych godzinach, w sekretariacie Środowiska (ul. Mokotowska 24, IV p.). Przy egzaminie należy złożyć pracę na temat: „Dlaczego jestem socjalistą“.

ZNMS — KOŁO PRZY PW

W dniu 28 bm. (środa) o godz. 19 w lokalu przy ul. Mokotowskiej 24, IV p., odbędzie się zebranie zarządu Koła ZNMS przy Politechnice wraz ze wszystkimi towarzyszami pracującymi w Bratniakach, zarządach Kół Naukowych oraz referentami.

Dzieci robotników polskich w Niemczech kradziono jeszcze przed urodzeniem

PCK ujawniło wstrząsające akta

W łańcuchu zbrodni, popełnionych przez okupanta niemieckiego na narodzie polskim, jedną z najbardziej perfidnych i wstrząsających sumieniem ludzkim jest rabunek dzieci polskich.

Świadectwem tego postępowania są liczne dokumenty, ujawnione przez Wydział Zagraniczny PCK. Treść jednego z nich, typowy dla tego rodzaju spraw, cytujemy przemilczając jedynie nazwiska obywateli polskich, których dziecko padło ofiarą tej zbrodni. Tajny dokument nosi formę listu - rozkazu, skierowanego przez wyższego dowódcę SS i Policji z Norymbergi do kierownictwa okręgu NSDAP w Wurzburgu dnia 15 kwietnia 1944.

„Dotyczy: traktowania dzieci, urodzonych przez cudzoziemskie robotnice w Rzeszy.

Polka (następują dokładne personalia) zamieszkała w obozie polskim w Würzburgu, przy Zeppelin strasse spodziewa się dziecka, którego ojcem jest Polak (personalia), zamieszkały w Würzburgu, w obozie polskim przy Eckstrasse.

Matce nie zezwolono na przerwanie ciąży, ponieważ należy się spodziewać potomstwa wartościowego rasowo. Proszę, aby dziecko to po urodzeniu zabrała narodowo-socjalistyczna opieka społeczna, jako dziecko dobrej rasy. Podpisane SS-Hauptsturmfuehrer...“

Porywanym w ten sposób dzieciom, Niemcy zmieniali nazwiska i w ogóle dane personalne, zacierając całkowicie ślady ich prawdziwego pochodzenia.

Tragedia dzieci mieleckich

W szeregu dalszych dokumentów ujawnionych przez wydział zagraniczny PCK, dotyczących gehenny dzieci polskich podczas okupacji, zwraca uwagę zeznanie niemieckiego komisarza (Landeskomissar) powiatu Mielec, Ryszarda Stuebke, złożone przed prokuratorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

„Pewnego dnia, było to w roku 1942 — zeznaje Stuebke — po przybyciu do mojego urzędu w Mielcu usłyszałem płacz i krzyki pięciorga dzieci polskich, których rodzice byli nastawieni wrogo do narodowego socjalizmu, wobec czego dzieci te zostały im odebrane, celem wychowania ich w niemieckim duchu. Stuebke zeznaje, że rodziny, którym dzieci te porwano, nie znały zupełnie języka niemieckiego. Polecono im natychmiast opuścić powiat mielecki. Wspomniane pięcioro dzieci porozdzielano między niemieckie rodziny.

Cała akcja była zainicjowana przez niemieckiego starostę Mielca Schluetera oraz jego zastępcę doktora Schmidta, którzy prowadzili zakrojoną na wielką skalę akcję germanizacyjną.

Stuebke podał dalej, że przy zabieraniu przez policję dzieci rodzicom, dochodziło do wstrząsających scen, które budziły powszechną odrazę wśród ludności.

Zeznanie niemieckiego komisarza jest niezmiernie charakterystyczne z uwagi na autorytatywne wyjaśnienie początków masowej akcji germanizacyjnej wobec dzieci polskich. Wypadków takich o jakich wspomina Stuebke było dziesiątki tysięcy. Większość porwanych dzieci żyje nadal w Niemczech w środowisku niemieckim, przy czym poszukiwania prowadzone przez władze polskie natrafiają na poważne trudności.

W posiadaniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce znajdują się dwa dokumenty, dotyczące zagadnień populacyjnych na terenie b. Rzeszy.

Badania „rasowe“

Pierwsze z nich jest pismem przewodnim do zarządzenia Reichsfuehrera SS z dn. 10 lutego 1944 r. Piszący stwierdza, że dawne przepisy, dotyczące niedozwolonych stosunków płciowych między cudzoziemcami, a osobnikami narodowości niemieckiej — pozostają w mocy, czyli cudzoziemca należy za „zbrodnię“ tę bezwzględnie ukarać doraźnie śmiercią.

W wypadku stwierdzenia ciąży u Niemki należy u przychwyconego cudzoziemca przeprowadzić badania rasowe. Na małżeństwo można zezwolić, jeśli cudzoziemiec jest „zdolny stać się Niemcem“. (Eindeutschungfächtig). O ile więc będzie fizycznie odpowiadał typowi germańskiemu, a jeszcze lepiej, jeśli wśród przodków jego można wykryć jakiegoś Niemca cudzoziemca takiego należy wpisać na listę volksdeutschów, wcielić do SS i wysłać na front, przewidując dlań najcięższe zadania.

W drugim z dokumentów, datowanym dnia 19 lutego 1943 r. „Der Oberpresident der Prowinz Oberschlesien donosi ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy, że jego zdaniem, w celu zahamowania przyrostu naturalnego ludności polskiej na terenie Górnego Śląska należy zaostrzyć odnośne przepisy, ponieważ wprowadzona przez władze niemieckie granica wieku dla zawierających małżeństwo nie dała właściwego rezultatu, a zwiększyła jedynie liczbę dzieci nieślubnych. Piszący proponuje wobec tego utworzenie specjalnego Jugendamtu, który zajmowałby się ściąganiem podatków od rodziców dzieci nieślubnych.

5 mln. żarówek otrzymamy w bieżącym półroczu

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego rozprowadzi w pierwszym półroczu r. bieżącego 3.774.200 sztuk żarówek o mocy do 100 wat, oraz 22.400 żarówek ponad 100 wat

W ciągu lutego, ludność wsi, miast oraz instytucje otrzymają około 82 tys. żarówek do 100 wat i pewną ilość żarówek powyżej 100 wat.

Plan ten nie obejmuje żarówek importowanych, które w ciągu pierwszego półrocza bież. roku rozprowadzone zostaną w ilości ok. 700 tys. sztuk.

Blisko 13 tys. spółdzielni mamy już w kraju

W momencie uchwalenia nowej struktury spółdzielczości mamy w całej Polsce 12.913 spółdzielni, z czego 5.600 miejskich i wiejskich spółdzielni spożywców. Ponadto w miastach działa 2.270 spółdzielni pracy, rzemieślniczych, księgarskich, mieszkaniowych i oszczędnościowych. Na wsiach pracuje 4.905 spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, mleczarskich, ogrodniczych, rybackich, zdrowia, kas Stefczyka itd. Do spółdzielni tych należy około 4 milionów 125 tys. członków, w tym około 205 tys. pracowników spółdzielczych. W ciągu trzech lat liczba członków wzrosła przeszło o 2 miliony, liczba pracowników — trzykrotnie.

Spółdzielczość dysponuje około 21 tys. sklepów. Przed rokiem sklepów było o 5.459 mniej, przed dwoma laty o 12.728, przed trzema laty — o 16 tys. mniej niż obecnie. Obroty za 1947 r. osiągnęły sumę ponad 200 miliardów złotych. Wyrazem ekspansji spółdzielczej w kierunku rozszerzenia asortymentu jest założenie 25 uniwersalnych domów towarowych.

Handel spółdzielczy opiera się częściowo o własny artykuł produkcyjny. Wartość produkcji 353 fabryk „Społem“ wynosi ponad 12 miliardów złotych. 4701 drobnych zakładów wytwórczych daje produkcję roczną około 22 miliardów złotych. 1224 spółdzielcze gospodarstwa rolne handlowe i rolnicze produkują artykuły o wartości ponad pół miliarda złotych rocznie.

SPORT

Bieg sztafetowy 4 x 10 klm wygrała sekcja narciarska P.T.T.

W Zakopanem rozegrano bieg sztafetowy 4×10 klm o mistrzostwo okręgu podhalańskiego PZN. Walka o zwycięstwo toczyła się pomiędzy sztafetami SNPTT i „Wisły“ (Zakopane). Pierwsze miejsce zajęła sztafeta SNPTT w składzie Zubek, Skupień Tadeusz, Stopka, Skupień Stanisław w czasie 2.59.08 godz. Na drugim miejscu znalazła się sztafeta „Wisły“ (Zakopane) w czasie 3.04.55 godz. Na 12 startujących sztafet ukończyło bieg 11.

Indywidualnie najlepszy czas uzyskał zawodnik „Wisły“ — Sitarz przebywając swój dystans w czasie 42 minuty 3 sekundy.

Oficjalny sezon piłkarski rozpocznie się 14 marca

Tegoroczny oficjalny sezon piłkarski w Polsce rozpocznie się o dwa tygodnie wcześniej, niż w roku ubiegłym. Wcześniejsze rozpoczęcie zawodów o mistrzostwo Klasy Państwowej i mistrzostwa okręgowe nastąpi głównie z tego powodu, iż w dniu 3 kwietnia rozegrany zostanie pierwszy w nowym sezonie mecz międzypaństwowy Polska — Bułgaria. W związku z tym PZPN postanowił rozpocząć sezon piłkarski w dniu 14 marca, by przez okres co najmniej dwutygodniowy piłkarze mogli potrenować, a kapitan związkowy mógł dokonać przeglądu kandydatów do reprezentacji.

Dnia 14 marca rozpoczną się mecze w Klasie Państwowej. Terminarz meczów już jest ułożony, pozostaje tylko do wyjaśnienia jeszcze kwestia udziału w Klasie Państwowej dwunastej drużyny, którą będzie albo Polonia (Bytom), albo KKS (Poznań), zależnie od rezultatów niezakończonego dochodzenia w związku z protestem, zgłoszonym przez KKS.

Lista najlepszych 10 sportowców

Redakcja czasopisma „Sport“ przeprowadziła ankietę na temat listy najlepszych sportowców za rok 1947. W wyniku przeprowadzonej ankiety we wszystkich związkach sportowych, lista 10-ciu najlepszych sportowców Polski przedstawia się następująco:

1) Marusasz Stanisław — 90 pkt.; 2) Szymura — 79 pkt.; 3) Napierała — 48 pkt.; 4) Adamczyk — 44 pkt.; 5) Verey — 44 pkt.; 6) Gracz — 41 pkt.; 7) Kurkowska-Spychajłowa — 35 pkt.; 8) Parpan — 34 pkt.; 9) Jędrzejowska — 28 pkt.; 10) Mitanowa — 25 pkt.

Notatnik stolicy

PODZIĘKOWANIE

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej m. st. Warszawy poczytuje sobie za miły obowiązek publicznie podziękować artystom: dyr. A. Zelwerowiczowi oraz zespołowi artyst. w osobach Miry Zimińskiej, L. Sempolińskiego, T. Sygietyńskiego, St. Sojeckiego i St Dzięgielewskiego za przekazanie należnych im honorariów od Prezydium Stołecznej Rady Narodowej za udział w części artystycznej uroczystego posiedzenia Stołecznej Rady Narodowej w trzecią rocznicę oswobodzenia Warszawy, na cele społeczne.

Mianowicie dyr. A. Zelwerowicz ofiarował należną mu sumę 10.000 zł na RTPD, zaś zespół artystyczny kwotę 50.000 zł na rzecz sierot po powstańcach Warszawy.

Upraszą się zainteresowane instytucje o możliwie najrychlejsze zgłoszenie się w Wydziale Kultury i Sztuki Z. M. m. st. Warszawy celem podjęcia wymienionych sum.

KONFERENCJA DZIAŁACZEK SPÓŁDZIELCZYCH

W dn. 29 i 30 bm. w gmachu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. przy ul. Kopernika 30 odbędzie się konferencja działaczek spółdzielczych miasta stoł. Warszawy.

Konferencję organizuje Wydział Spółdzielczy Warszawskiego Zarządu Ligi Kobiet.

Celem konferencji jest zaznajomienie działaczek społecznych, politycznych i zawodowych z zadaniami ruchu spółdzielczego w dobie obecnej i poinformowanie o roli kobiety w tym ruchu.

Początek konferencji dnia 29 stycznia o godz. 10 rano.

W SPRAWIE EKSMISJI

Mieszkańcy zagrożonych domów w Warszawie, po otrzymaniu eksmisji z Inspekcji Budowlanej, powinni zgłosić się natychmiast do odpowiednich Starostw, o ile zagrożenie domu da się usunąć we własnym zakresie.

„KOMINEK LOTNICZY"

Koło Ligi Lotniczej nr 25 przy Akademii Wychowania Fiycznego na Bielanach (Marymoncka 90) urządza dziś o godz. 18.30 pierwszy uroczysty „Kominek Lotniczy", na który zaproszono z okręgu warszawskiego wszystkich prezesów Kół Ligi Lotniczej wraz z delegatami.

SZKOLENIE KOBIET W ZAWODZIE BUDOWLANYM

Dyrekcja Kursów Szkolenia Zawodowego Kadr dla Odbudowy Warszawy przyjmuje zapisy wyłącznie kobiet do 2-letniej Szkoły Średniej Rzemiosł Budowlanych do klasy elektromonterskiej i szklarsko-malarskiej oraz 10 mies. kurs zduński.

Od kandydatek wymaga się: 1) ukończenia co najmniej 18 lat życia, 2) ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej, 3) dobrego stanu zdrowia.

W czasie szkolenia słuchaczki otrzymywać będą ryczałt na wyżywienie i wynagrodzenie za pracę przy zajęciach praktycznych. Przyjmuje zapisy i udziela informacji Sekretariat Dyrekcji Kursów codziennie od godz. 9 — 13, ul. Chocimska 35, I piętro.

ZEBRANIE ABSOLWENTÓW SZKOŁY ZW. ZAW.

Wszyscy absolwenci kursów i seminariów Wojewódzkiej Szkoły Zw. Zaw. mogą i powinni być członkami Koła Absolwentów.

Zebrania Koła Absolwentów, przy Wojewódzkiej Szkole Zw. Zaw. Warszawa, Nowy Zjazd 1, odbywają się dwa razy w miesiącu. Najbliższe zebranie odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 17. Program zebrania wypełni wieczór dyskusyjny n. t. „Wychowanie dla przyszłości".

Goście mile widziani.

UPAŃSTWOWIENIE SZKOŁY SZTUK PLASTYCZNYCH

Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki Miejska Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych im. C. Norwida w Warszawie przekształcona została na Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych.

ODZNACZENIE ZA WSPÓŁŻYCIE MAŁŻEŃSKIE

Dnia 30 stycznia br. odbędzie się w Warszawie uroczystość wręczenia odznaczeń małżeństwom, które nieprzerwanie trwały w związku małżeńskim przez najmniej 50 lat. Odznaczonych będzie 24 małżeństw. Uroczystość odbędzie się w sali posiedzeń Stołecznej Rady Narodowej.

LOTERIA PZZ

Już jutro odbędzie się ciągnienie Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej na cele społeczne Polskiego Związku Zachodniego. Czy zaopatrzyłeś się w los?

Za 100 złotych można wygrać piękny 4-osobowy samochód Simca, gabinet męski, foto i radio aparaty, zegarki, 10-dniowe pobyty w Solicach Zdroju i Międzyzdrojach oraz kilkadziesiąt tysięcy innych cennych fantów ogólnej wartości ponad 3.000.000 zł. Ciągnienie Loterii odbędzie się w dniach 29, 30, 31 stycznia 1948 r., zaś szczegółowe tabele wygranych zamieszczone będą w tygodniku „Polska Zachodnia" — organie naczelnym Polskiego Związku Zachodniego.

Losy nabywać można we wszystkich placówkach PZZ na terenie kraju, w Warszawie przy ul. Willowej 8/10, Al. Jerozolimskie 7 (dawn. 41), Mokotowska 53, Targowa 35.

Jeszcze dziś kup los dla siebie i swoich najbliższych, a nie tylko wygrasz piękny fant, lecz poprzesz szlachetny cel tej imprezy. Sprzedaż losów tylko do dnia 21 stycznia 1948 r.

SKŁADAĆ ZAPOTRZEBOWANIE NA TŁUSZCZE I MIĘSO

Resort Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejsk. prosi o zgłoszenie potrzeb, wszystkich instytucji charytatywnych na terenie m. st. Warszawy w zakresie zaopatrzenia w tłuszcze i mięso.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 31.I 1948 r. Referat Kuchen Wydz. Opieki Społecznej Bagatela 10, VI p. ob. Henryk Skwarski.

KURSY OŚWIATOWE YMCA

Ognisko Warszawskie YMCA organizuje kursy językowe: jęz. angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego, poprawnego stylu języka polskiego i zawodowe: księgowości, korespondencji kupieckiej, planu kont, kalkulacji przemysłowej i stenografii.

Zapisy do dnia 31 stycznia 1948 r. w biurze Wydziału Kulturalno-Oświatowego w godz. 15 —19. Początek kursów od dn. 3 lutego 1948 r.

Walczmy ze szpetotą ulicy
Czy doczekamy się słupów reklamowych?

WYGLĄD warszawskiej ulicy dużo jeszcze, jak wiemy, przedstawia do życzenia. Istnieje jednak, jakby to można było określić, siła wyższa, której pokonać za jednym zamachem niepodobna. Mamy na myśli rumowiska, stosy rumowisk, które nie prędko znikną nam jeszcze z oczu (i z ulic, zwłaszcza z ulic mniej ruchliwych). Trudno.

Możnaby się było już jednak pokusić o dokonanie tego, co jest przecież możliwe do wykonania, by choć trochę częstą i rażącą szpetotę warszawskiej ulicy pomniejszyć i złagodzić.

Chodzi więc przede wszystkim o estetyczny wygląd szyldów, reklam i kiosków. Zapoczątkował tę akcję Inspektorat Szyldów i Reklam utworzony niedawno przy Wydziale Inspekcji Budowlanej.

W ciągu ostanich trzech miesięcy załatwił on około 1.500 spraw tego rodzaju. Zainteresowano się przede wszystkim Nowym Światem, ze względu na zabytkowy charakter ulicy, do którego szczególnie trzeba dostosować formę i rodzaj reklamy. Zwrócono także uwagę na ul. Marszałkowską, ze względu na jej reprezentacyjny charakter. Każda reklama uliczna, każdy szyld i kiosk, muszą mieć zgodę Inspektoratu Szyldów i Reklam.

Bardzo ściśle z tą sprawą wiąże się rozlepianie plakatów i afiszów. Niejednokrotnie już podkreślaliśmy, że sprawa ta wymaga szybkiego uregulowania. Nie można bowiem pozwolić, aby nowe elewacje gmachów, świeżo odremontowane budynki, były natychmiast oblepiane wszelkiego rodzaju plakatami, afiszami, obwieszczeniami itp.

Sądzimy, że powinno ukazać się zarządzenie, ustalające termin, w którym budynki i ściany gmachów muszą być oczyszczone z ponalepianych afiszów.

Powinny być wyznaczone kary za zalepianie papierzyskami odremontowanych budynków.

Warunkiem koniecznym do przeprowadzenia tej akcji jest jednak ustawienie w mieście słupów reklamowych. To sprawa, która ma już swoją historię i która bynajmniej nie przynosi zaszczytu władzom miejskim. Rozmowy bowiem o koncesję na wydzierżawienie i wybudowanie słupów reklamowych Zarząd Miejski prowadzi już od dwóch lat ze Stołecznym Okręgiem Zw. Inwalidów. A przecież inwalidzi są jedyną organizacją, która, posiadając odpowiednie fundusze, mogłaby ten kłopotliwy problem rozwiązać. Na załatwienie tej sprawy wyznacza się ciągle tylko nowe terminy (ostatni minął 15 bm.). Tymczasem nie zyskuje na tym wygląd Warszawy, a traci na pewno niezbyt zasobna kasa miejska. (Rs)

Bilans dwóch lat pracy DRN Warszawa-Śródmieście

Reprezentując na przestrzeni dwóch lat interesy 180 tys. mieszkańców centrum stolicy, Dzielnicowa Rada Narodowa Śródmieścia zdała egzamin z wyrobienia społecznego. Tej drugiej rocznicy istnienia DRN Warszawa — Śródmieście poświęcone było wczorajsze jej plenum, zwołane do sali „Romy".

Sprawozdanie z działalności prezydium DRN, z osiągnięć i trudności, jakie zanotowano w tym okresie, zdał jej przewodniczący, ob. Bielski. Pracę i wyniki wszystkich komisji DRN, omówił tow. Sokolnicki.

Jak wynika z sprawozdań, obejmujących działalność DRN od dnia jej powstania, główny nacisk położono na uporządkowanie wyglądu Dzielnicy i akcję społeczną, mającą za zadanie spopularyzowanie pewnych poczynań władz.

Dzięki wysiłkom DRN, Dzielnica Śródmieście wpłaciła 65 mln. zł. Pożyczki na Odbudowę, 314 mln. zł. wpłynęło z dzielnicy na Daninę Państwową.

W zainicjowanej przez DRN zbiórce na budowę ogródka jordanowskiego przy ul. Polnej zebrano w gotówce 2,800 tys. zł., na sztandary dla Kościuszkowców ofiarowało społeczeństwo Śródmieścia 650 tys. zł.

Energicznie zwalczano wszelkie objawy niezdrowej spekulacji. 21 miln. zł. grzywny zapłacili nieuczciwi handlarze.

Mając na względzie dobro dzielnicy, DRN Śródmieście wysunęło szereg też do planu inwestycyjnego na rok 1948, odnośnie potrzeb swych mieszkańców.

O roli i zadaniach nowostworzonych Komitetów Blokowych, które są najmniejszymi komórkami samorządu stołecznego mówił obecny na zebraniu z ramienia Stoł. Rady Nar. inspektor DRN tow. Wiśniewski.

*

Miłą niespodzianką dla licznie zgromadzonej publiczności przysłuchującej się z zainteresowaniem sprawozdaniom radnych była część artystyczna posiedzenia.

Przypomnieli się tutaj ze swej najlepszej strony: H. Mickiewiczówna, M. Fogg, Tadeusz Olsza, E. Poreda, i orkiestra Elektrowni Warszawskiej. (Sk)

Coraz więcej pracy i... zaległości ma centralny Urząd Stanu Cywilnego

800 interesantów codziennie załatwia Warszawski Urząd Stanu Cywilnego. Szczupłość pomieszczenia, niedostateczna ilość personelu utrudniają pracę. Urząd nie jest w stanie wykonać wszystkich prac, wchodzących w jego zakres. Ogranicza się więc zasadniczo do wydawania aktów ślubów, zgonów i urodzin.

Rosną natomiast zaległości.

Nie ma kto, nie ma gdzie sporządzać kopii, odtwarzać aktów sporządzonych za granicą, trudno jest nawet załatwiać korespondencję bieżącą. 4 tysiące postanowień sądowych stwierdzających zgony, metryki itp., leży nietknięte!!

Komisja Ogólna St. R. N., która ostatnio dokonała lustracji Urzędu stwierdziła, że jedynym rozwiązaniem tych trudności jest odciążenie centrali.

Dla odmiany brak mebli

Donosiliśmy już, że 15 bm. miała być otwarta filia Urzędu Stanu Cywilnego dla dzielnicy Warszawa — Zachód, w gmachu starostwa grodzkiego przy ul. Bema 70. Termin ten jednak minął a filia nie zaczęła pracować, choć Stol. Rada Narodowa uchwaliła na uruchomieniu urzędu 800 tys. zł figurujących w budżecie zwyczajnym na rok 1948 i chociaż nawet jest lokal, o którego brak przeważnie rozbijają się wszystkie najlepsze chęci.

Przyczyną, która w tym wypadku wstrzymuje otwarcie Urzędu jest... brak mebli. Zapomniano je po prostu zamówić w odpowiednim terminie!

Prawdopodobnie jednak zanim otworzy się filia na Woli, centrala zyska znośniejsze warunki. W najbliższych już tygodniach część biur Zarządu Miejskiego przeniesie się do odremontowanych gmachów przy ul. Kredytowej 3 i Nowy Świat 4/6. Wtedy Urząd Stanu Cywilnego „poszerzy się" i zwiększy swój personel.

Najpierw ślub cywilny

Omawiając rolę i działalność Urzędu Stanu Cywilnego Komisja Ogólna St. R. N. stwierdziła nadto, że społeczeństwo warszawskie lekceważy w wielu wypadkach obowiązek zawarcia ślubu cywilnego, ograniczając się do ślubu kościelnego, aczkolwiek władze państwowe uznają tylko jako dokument akt ślubu, wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego. (Mowa jest tu o ślubach, zawartych po 1 stycznia 1947 r. — tj. od chwili, gdy obowiązuje nowe prawo małżeńskie).

Dlatego powinna być przeprowadzona przez Sejm nowelizacja prawa małżeńskiego w tym sensie, aby dopiero po okazaniu dokumentu stwierdzającego, że ślub cywilny został już zawarty, można było uzyskać ślub kościelny. Te zresztą zasady są już dawno orzestrzegane w województwach: śląskim, pomorskim i poznańskim. (Rem)

Siekierki mogą być spokojne
Wody Wisły nie zagrażają

Mieszkańcy Siekierek i pobliskiej Augustówki zaniepokoili się ostatnio zmianą nurtu Wisły. Wezbrana rzeka zmyła odcinek plaży między głównym nurtem a wałem, który zresztą jest w tym miejscu stosunkowo słaby.

Na szczęście możemy zapewnić mieszkańców tej niepokojonej przez Wisłę dzielnicy, że nie grozi im niebezpieczeństwo. Wydział Wodno - Melioracyjny Z. M. i Państwowy Zarząd Wodny w Warszawie poinformował nas że ta zmiana nurtu nie jest wcale groźna. Mimo to Państwowy Zarząd Wodny kosztem kilku milionów zł. z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Zarządu Miejskiego przystąpił już w ub. r. do budowy na tym odcinku tam na Wiśle.

Tamy te odgrywają rolę pewnego rodzaju amortyzatora wałów ochronnych Roboty nad ich ukończeniem zostały chwilowo przerwane z powodu przyboru wód na Wiśle. Przybór nie daje jednak według opinii fachowców, podstawy do obaw. Wprost przeciwnie rozładowuje powódź, która, jak wykazały dotychczasowe obserwacje raczej pewnie w ogóle nie nastąpi

(pa)

Cierpliwi milicjanci uczą warszawiaków „chodzić"

Z podziwu godną cierpliwością męczy się od kilku dni M. O. z niemowlętami ruchu wielkomiejskiego — przechodniami. Mimo wielu gróźb i srogich zapowiedzi na skrzyżowaniach ulic odbywa się ciągle prowadzenie za rączkę publiczności, która nie tylko się tego nie wstydzi, — ale przeciwnie, ma często pretensje, że w ogóle ktoś śmie im zwracać uwagę. A tymczasem...

— Wie pan — mówi jedna z niańek w zielonym mundurze — nie chce się wierzyć, że to są warszawiacy.

— ?...

— Chodzą, jakby przyjechali z Kołomyi lub innego Grajdołka. A jeżeli chodzi o światła i machającego ręką milicjanta — analfabeci — słowo daję...

Gorycz słów milicjanta mimo, że sam był tym zmartwiony jest prawdziwa: wystarczy chwilę przypatrzeć się ruchowi na skrzyżowaniach ruchliwszych ulic, aby przekonać się, że warszawiacy rzeczywiście odzwyczaili się od wielkomiejskiego ruchu, sprowincjonalnieli i zachowują porządek przy przechodzeniu ulic tylko wtedy, gdy się ich pilnuje. Z chwilą, gdy zabraknie niańki — poruszają się jak niemowlęta.

Jest jeszcze jeden sposób na przechodniów, który stosowany będzie po ukończeniu lekcji chodzenia: grzywny.

A jeżeli i to nie pomoże?... (pa)

Długi spór o dom nareszcie został wyjaśniony

Głośna sprawa domu przy ul. Tarczyńskiej 1, która przez dłuższy czas zajmowała uwagę pism warszawskich, znalazła swój epilog.

Biuro Kontroli St. R. N., otrzymało od Prezydium St. R. N. polecenie zbadania sporu między lokatorami zamieszkującymi dom a właścicielem — Towarzystwem Burs i Stypendiów. Po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono, że z ogólnej liczby ok. 40 lokatorów tylko 4-ch jest uprawnionych do zamieszkania i posiada nakazy kwaterunkowe. Reszta mieszka bezprawnie. Niektórzy lokatorzy, wprowadzili się tu siłą, część posiada drugie mieszkania, wreszcie pewna grupa, jako niepracująca nie posiada podstaw do zajmowania mieszkania w Warszawie.

Komisja Kontroli St. R. N. skierowała więc wczoraj pismo do Resortu Mieszkaniowego Zarządu Miejskiego, polecając przeprowadzić eksmisję „dzikich" lokatorów i przekazać dom Tow. Burs i Stypendiów, które nareszcie będzie mogło rozpocząć remont

Długotrwały ten spór został więc nareszcie definitywnie zlikwidowany. W 1947 roku Towarzystwo Burs i Stypendiów nie mogąc rozpocząć prac remontowych straciło w ten sposób mln. zł. kredytów, jakie mu na ten cel przyznano. (Rs)

Jeśli ma być porządek trzeba budować nowe kina

Od Okręgowego Zarządu Kin i Eksploatacji Filmów otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„W związku z artykułami prasowymi, omawiającymi usterki niektórych kin warszawskich, które ukazały się ostatnio w Waszym poczytnym piśmie, zostały wydane przez nas nowe zarządzenia, zmierzające do naprawy istniejącego stanu.

Zarządzenia te dotyczą w pierwszym rzędzie usprawnienia obsługi kina. Usunięcie tych niedomagań jest możliwe jednak tylko przy współdziałaniu prasy warszawskiej i naszej publiczności.

Pozwalamy sobie zwrócić się do Was z gorącą prośbą o zaapelowanie do szerokich rzesz warszawiaków, aby poparły naszą akcję, dążącą do utrzymania ładu i porządku w kinoteatrach stolicy przez:

— pełne godności zachowanie się w kolejkach do kas kinowych i pomoc biletерom oraz organom milicyjnym w walce z nielegalnym handlem biletami,

— informowanie o wszelkich niedociągnięciach ze strony personelu kin bezpośrednio — Okręgowy Zarząd Kin i Eksploatacji Filmów — Marszałkowska 56, telefonicznie — 8-86-22 lub za pośrednictwem książki zażaleń, która znajduje się w kasie każdego kina.

Wszelkie uwagi, spostrzeżenia, żale i pragnienia bywalców kinowych, skierowane pod naszym adresem, są dla nas cennym dowodem współpracy publiczności z FILMEM POLSKIM.

W miarę możliwości będziemy starali się usunąć niedociągnięcia, pragniemy bowiem, aby jak najszersze rzesze mieszkańców stolicy miały łatwy dostęp do kinoteatrów".

*

Zamieszczamy, oczywiście, te uwagi i sugestie i sądzimy, że w pewnej, drobnej zresztą bardzo, mierze, mogą się przyczynić do złagodzenia natłoku i jego skutków, panującego niezmiennie w 6 (słowami — sześciu!) kinach stolicy.

Twierdzimy jednak nadal, że zła nie usunie się tą drogą. Zło polega na tym, że nie buduje się nowych kin, choć, naszym zdaniem, można to było już zrobić.

Warszawa ma dziś blisko 600.000 ludności! Film Polski powinien to brać pod uwagę.

Jeśli w najbliższym czasie, w myśl obietnic, Film Polski nie przystąpi do budowy (czy odbudowy) nowych sal kinowych, nadmierny tłok widzów, pragnących dostać się na seanse i wszystkie z tym związane przykre skutki (dla obu stron, tj. publiczności i Filmu Polskiego) trwać będą nieprzerwanie. (s-ki)

Dn. 2 lutego o godzinie 10 rano odprawiona zostanie w kościele Zbawiciela w Warszawie Msza Św. za duszę poległej w Powstaniu Warszawskim

Ś. P.

MARII ROŚCISZEWSKIEJ

dyrektorki II Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego

o czym zawiadamia

KOŁO BYŁYCH WYCHOWANEK

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet | Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01. Sekretarz Redakcji 8.85-02.
Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.78-61.
Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11. Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15 Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie. Al. Jerozolimskie 85. tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 13 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 655-38.

B — 46743 | Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Dnia 28 stycznia 1905 roku wybuchł strajk szkolny

Pod wpływem klęsk militarnych, ponoszonych przez wojska carskiej Rosji w wojnie z Japonią w 1904 i 1905 roku, stało się możliwe zwiększenie napięcia rewolucyjnego w masach robotniczych i chłopskich wszystkich ludów, zamieszkujących ówczesne Cesarstwo Rosyjskie. Na czele ruchu rewolucyjnego, ogarniającego coraz szersze kręgi społeczeństwa, stały partie socjalistyczne.

Ruch rewolucyjny, rozpoczęty w Rosji, przeniósł się także na ziemie polskie, na tak zwane Królestwo Polskie, wchodzące wówczas w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Tu także partie socjalistyczne, niezależnie od dzielących je różnic ideologicznych, postanowiły wystąpić czynnie przeciw znienawidzonemu caratowi i przede wszystkim postanowiły poprzeć strajk powszechny, ogłoszony przez rosyjskie partie socjalistyczne, proklamując strajk powszechny także na terenie Królestwa Polskiego.

Początek strajku wyznaczono na 28 stycznia 1905 roku.

Akcja ta, obejmująca przede wszystkim partie polityczne, musiała mieć pewien wpływ także na młodzież szkół średnich i wyższych, żywo biorącą udział już od dawna w ówczesnym życiu społeczno politycznym i interesującą się wszystkimi jego przejawami.

Związek Młodzieży Socjalistycznej

Na terenie szkół średnich Królestwa działała już od kilku lat organizacja młodzieży socjalistycznej skupiająca całą młodzież lewicową. Powstała ona w roku 1902 i nosiła nazwę „Związek Młodzieży Socjalistycznej" (ZMS). Pierwszymi założycielami tej organizacji byli socjalistyczni działacze akademiccy z Józefem Dąbrowskim „Grabcem" — znanym historykiem i publicystą, autorem pięknych wspomnień o „Czerwonej Warszawie przed ćwierć wiekiem", książki o Powstaniu Styczniowym i wielu innych pomniejszych prac, na czele.

Z wybitniejszych organizatorów i działaczy wyróżniali się: Zygmunt Drozdowicz („Zych"), Aleksander Landy, Stefan Grostern, Bronisław Grosser i inni.

Związek grupował młodzież socjalistyczną, sympatyzującą z różnymi kierunkami w ówczesnym ruchu robotniczym. Przede wszystkim jednak grupował on młodzież, sympatyzującą z Polską Partią Socjalistyczną, reprezentującą najbardziej bojowo-rewolucyjny i niepodległościowy kierunek w ówczesnym ruchu socjalistycznym. Większość organizatorów Związku i jego działaczy z samym „Grabcem"-Dąbrowskim na czele, należała do czynnych członków PPS.

Wybuch wojny i klęski caratu musiały wywrzeć wrażenie także na młodzieży szkół średnich, grupującej się w ZMS. Aktywność organizacji wzrosła, rozpoczęto wydawanie odezw i zwiększono działalność agitacyjno propagandową.

Proklamowanie strajku

Na ogłoszenie strajku powszechnego przez partie socjalistyczne zareagowała natychmiast młodzież zgrupowana w ZMS-sie. Tego samego dnia wieczorem odbyło się zebranie delegatów wszystkich szkół warszawskich na ulicy Nowogrodzkiej u kolegi Kossakowskiego. Tam postanowiono jednogłośnie proklamować strajk szkolny i wciągnąć do niego całą młodzież szkół średnich. Tejże nocy ułożono, a następnie na powielaczu odbito proklamującą strajk szkolny odezwę, którą rozdano delegatom szkół celem kolportowania w swoich zakładach. Ze względów konspiracyjnych i taktycznych, na odezwie widniał podpis „Warszawska Młodzież Postępowa Szkół Średnich". Odezwa ta brzmiała jak następuje:

„Koledzy! Stoimy w obliczu chwili przejściowej. Oto twierdza samowładztwa, w której murach dusiło się społeczeństwo, chwieje się pod naporem ludu. Pierwsze hasło wzniósł, pierwszy ruszył do szturmu proletariat i polała się strugami krew robotnicza na ulicach Petersburga. — Tak — to rewolucja! Ten okrzyk unosi się w powietrzu, porywa w bój coraz to nowe zastępy. Ruch rewolucyjny przerzuca się z miasta do miasta... Objął i Warszawę. Robotnicy tu od wczoraj strajkują — padły już trupy. Młody tytan — klasa robotnicza — groźnie potrząsa kajdanami... Chwila — i spadną zerwane okowy. Nawet sfery inteligencji, zwabione blaskiem iskry wolności, która rozświetliła ponury widnokrąg kraju turmy i nahajki, obiecując większe rozszerzyć ognisko, wypowiedziały, co je boli. I my, młodzież szkolna, powinniśmy upomnieć się o swe prawa. Czy tak powinni kształcić się ci, co mają życie „na nowe pchnąć tory"? Szkoła mało, a nawet nic nam nie daje z prawdziwej wiedzy, i nie może być inaczej, gdyż szkoła przeznaczona jest do urabiania z młodzieży przyszłych urzędników - automatów, posłusznych na każde skinienie władzy. Nasi pedagogowie, gorliwie prowadzą rusyfikację. Grasują w szkołach niczym żandarmi. Ten policyjny system paczy i deprawuje nasze umysły i dusze. Tylko zasadnicza zmiana systemu szkolnego może nas wyprowadzić z tej dusznej atmosfery, tamującej swobodny rozwój ducha. Głos protestu wre w naszych piersiach, dajmy mu swobodne ujście! Śmiało, odważnie koledzy! Świadomi swych szkolnych potrzeb wystąpimy solidarnie pod następującymi hasłami: „Precz z rusyfikacją! Precz z ograniczeniami klasowymi i wyznaniowymi! Precz z systemem policyjnym! Niech żyje powszechne nauczanie!"

28.1.1905.

WARSZAWSKA MŁODZIEŻ POSTĘPOWA SZKÓŁ ŚREDNICH

Odezwa ta wskazuje wyraźnie, jak dalece młodzież lewicowa ówczesnych szkół średnich poczuwała się do solidarności z klasą robotniczą w walce o wyzwolenie. Z odezwy bije cały bezmiar nienawiści, jaką młodzież szkolna czuła do ówczesnego systemu szkolnego, do szpiclowsko policyjnych metod, do oficjalnego munduru nauczyciela, symbolizującego carską Rosję. Młodzież szkolna domagała się reformy szkolnictwa w kierunku jej unowocześnienia i zniesienia ograniczeń dla młodzieży różnych warstw społecznych i narodowości. A przede wszystkim żądała spolszczenia całego ówczesnego szkolnictwa, w którym wszystkie przedmioty, z wyjątkiem polskiego i religii, wykładane były w języku rosyjskim.

Następnego dnia po zebraniu delegatów szkół, kolportowano wszędzie tę odezwę i wezwano młodzież do opuszczenia natychmiast budynków szkolnych. Przedstawiciele innych ugrupowań młodzieży, pod wpływem inicjatywy ZMS u i ogólnej atmosfery pełnej rewolucyjnego ducha, postanowili przyłączyć się także do strajku szkolnego.

Pierwsi opuścili swój budynek szkolny uczniowie Rządowej Szkoły Realnej, następnie szkoły Prywatnej Dmochowskiego i Handlowej Rontalera.

Prawie we wszystkich warszawskich szkołach młodzież solidaryzowała się z ruchem i w podniosłym nastroju opuszczała gmachy szkolne. Przywódcy akcji w poszczególnych szkołach zakomunikowali dyrektorom powody i cele strajku.

Powołanie kierownictwa akcji

Wystąpienie to ogarnęło szerokie rzesze młodzieży. Wyłoniło się zagadnienie planowego kierownictwa całego ruchu strajkowego. Chodziło o stworzenie ciała, które by się cieszyło zaufaniem całej młodzieży i mogło dalej kierować i prowadzić tak pomyślnie zapoczątkowaną akcję. W tym celu tego samego dnia po południu odbyło się u pp. Lewenstamów na Siennej zebranie ZMS i przedstawicieli wszystkich szkół, nawet tych, w których ZMS nie był reprezentowany. Postanowiono utworzyć w każdej szkole Miejscowy Komitet Strajkowy, a każda szkoła miała wysunąć po dwóch reprezentantów do Koła Delegatów, będącego odtąd naczelną władzą całej akcji strajkowej. ZMS, rozumiejąc potrzebę solidarnego występowania całej młodzieży, oddał z tą chwilą kierownictwo akcji w ręce nowo utworzonego ciała, w którym zresztą ZMS-owcy byli licznie reprezentowani. Członkowie ZMS brali żywy udział we wszystkich pracach Koła Delegatów i w swoich Komitetach Strajkowych, opracowywali uchwały gimnazjalne, organizowali wybory delegatów itp.

Strajk nie ograniczył się tylko do Warszawy; w kilka dni potem emisariusze rozwieźli odezwy do prawie wszystkich miast prowincjonalnych. W pierwszym tygodniu lutego młodzież szkolna opuszcza rosyjskie gimnazja w Częstochowie, w Kaliszu, w Łodzi i in. Mło-

Stosunek rodziców do strajku szkolnego był różny. Przeważnie jednak wahano się, jak postępować dalej. Przełom w poglądach tych rodziców, nastąpił 19 lutego 1905 r. na wiecu rodzicielskim z kuratorem carskim Szwarcem. Pod wpływem gorących, głęboko patriotycznych przemówień Ludwika Krzywickiego, Zygmunta Heryngа, Ignacego Chrzanowskiego i Andrzeja Niemojewskiego większość rodziców została przekonana o słuszności akcji młodzieży i uchwaliła rezolucję z żądaniem przywrócenia szkoły polskiej. Stanowisko postępowych sfer społeczeństwa polskiego było od początku sympatyzujące z całą akcją. Zwłaszcza Polska Partia Socjalistyczna powitała ten ruch z sympatią i radością i starała się o powiązanie go z całością ruchu rewolucyjnego.

Po strajku 28 stycznia rosyjskie władze szkolne zamknęły wszystkie wyższe i średnie uczelnie. Po kilku jednak dniach Kuratorium postanowiło otworzyć szkoły. Rozpoczęto od gimnazjów czysto rosyjskich — rządowych. Jednak i tam ukazały się odezwy wydawane przez postępowców Rosjan z wyrazami sympatii dla żądań i ruchu młodzieży polskiej.

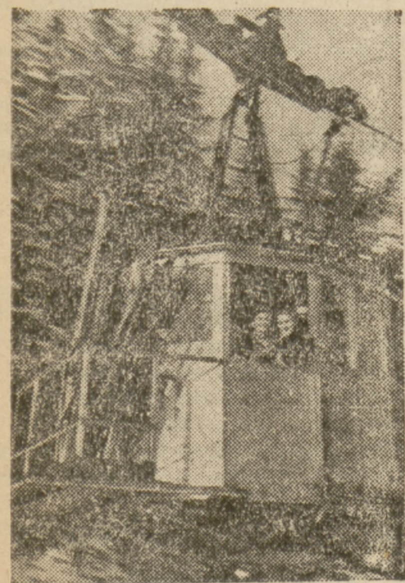
Potem otwarto i gimnazja, do których uczęszczali przeważnie uczniowie Polacy. Koło Delegatów w przewidywaniu tego kroku uchwaliło rezolucję, którą odczytano we wszystkich gimnazjach i powtórnie opuszczono mury szkolne gremialnie. To już nie był tylko jednorazowy strajk czy demonstracja, to była świadoma akcja bojkotu szkoły rosyjskiej z głęboko przemyślanym planem niepowracania do niej nigdy. Gdy władze szkolne różnymi sposobami, namową i przekupstwem, łamaniem charakterów, starały się skłonić młodzież do przerwania oporu, Koło Delegatów uchwaliło wybranie egzekutywy, która miałaby powstrzymać słowem, a nawet czynem ewentualnych łamistrajków, zrywających solidarność całej młodzieży polskiej.

Starsze społeczeństwo, a zwłaszcza jego część postępowa, postanowiła dla nieprzerywania nauki młodzieży zorganizować tajne kursy i komplety nauczania. Wiele zrobiono w tym kierunku. Dnia 14 października 1905 r. akcja strajku szkolnego osiągnęła częściowy sukces przez wydanie reskryptu carskiego, zezwalającego na otwieranie prywatnych szkół bez pełnych praw z polskim językiem nauczania. Był to tylko częściowy sukces, jednakże został wykorzystany.

Ruch bojkotowy rozciągnął się także na teren szkół wyższych. Młodzież akademicka solidaryzowała się w pełni z walką młodzieży szkół średnich.

MGR. K. DUNIN - WĄSOWICZ

150.000 pasażerów przewiozła w r. ub. kolejka na Kasprowy Wierch



Kolej Linowa na Kasprowy Wierch notuje od 3 lat wzrastającą bezustannie frekwencję pasażerów. W okresach dużego ruchu turystycznego na dolnej stacji kolei w Kuźnicach gromadziło się w niektórych dniach do 4.000 osób, z których tylko część można było przewieźć
(Fot. Film Polski)

Groch o ścianę

A ja się nie boję

Nie wszystkim pewnie wiadomo, że felietonista jest najbardziej eksponowanym człowiekiem na świecie. W staraniach, żeby „Groch o ścianę" nie był grochem o ścianę, narażam się najrozmaitszym instytucjom, urzędom i Wpływowym Ludziom.

Wchodzę sobie czasami promiennie do redakcji, a tu spojrzy się na mnie ten i ów, pokiwa głową i powie: — No, Strączek, tym razem to się już doigrasz. Skończą cię na pewno...

Okazuje się, że nieostrożnie zaczepiłem Zjednoczenie Spraw Zbytecznych, albo coś w tym rodzaju...

Przez kilka dni sytuacja jest mocno naprężona, niektórzy mi nie podają ręki, że to niby z takim na indeksie...

No, a później się okazuje, że mnie nikt nie kończy. Urzędy, Instytucje i Wpływowi Ludzie początkowo są lekko urażeni, ale wreszcie wybaczają, poprawiają się i znowu obłok harmonii otacza moje stosunki ze światem.

Czasami znowu narażam się czytelnikom i w efekcie otrzymuję arcygroźne listy z arcystraszliwymi pogróżkami i arcywymyślnymi epitetami.

Bo niektórzy czytelnicy nie mogą w żaden sposób zrozumieć, że trudno jest zadowolić wszystkich na świecie. „Robotnika" czytają przecież i chłopi i urzędnicy i robotnicy i dyrektorzy...

Cokolwiek bym nie napisał, jakiekolwiek bym zajął stanowisko — pewien procent niezadowolonych zawsze zostanie.

To dobrze. Opozycja jest konieczna i potrzebna.

Opozycja powinna być jednak spokojna, rzeczowa i argumentacyjnie uzasadniona.

A to się nie zawsze widzi w listach moich Wielce Szanownych Tępicieli.

Jeżeli dwóch ludzi ma jakiś temat różne zdania, to pewien jestem, że w każdym wypadku można sprawę przedyskutować spokojnie. W rezultacie może nastąpić przekonanie jednej lub drugiej strony, ale wymysły zawsze utrudniają możliwe porozumienie.

A pogróżki?...

Właściwie to się ich nie bardzo boję.

STRĄCZEK

Humor zagraniczny



Stęskniony więzień
(„Liberty")

Odpowiedzi Redakcji

Kom. Pow. PPS — Biłgoraj. Pismo przekazaliśmy KC OM TUR w Warszawie.

J. Ojrzyński — Warszawa. W sprawie Hollywood — nie zamieścimy.

„SG." — Radość. Kolej wąskotorowa na linii otwockiej nie honoruje biletów miesięcznych PKP (pociągów elektrycznych) po prostu dlatego, że kolejka podlega innej dyrekcji — WKD.

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Środa — godz. 18 „Cyd".
Czwartek — godz. 18 „Pan inspektor przyszedł".
Piątek — godz. 18 „Cyd".
Sobota — godz. 13 (szkolne) „Hamlet"; godz. 18 „Pan inspektor przyszedł".
Niedziela — godz. 14 „Penelopa"; godz. 18 „Cyd".
Poniedziałek — godz. 14 „Wilki i owce"; godz. 18 „Pan inspektor przyszedł".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Żabusia".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Świerszcz za kominem".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): codziennie o godz. 18.30 „Rewizor" (w niedzielę o godz. 15 i 18,30). W poniedziałek 2 lutego o godz. 12 i 15 „Karnawał w Teatrze Nowym", o godz. 18,30 „Rewizor".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Żołnierz i bohater".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69). godz. 19 „Mąż i żona".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2) godz. 19 „Madame Butterfly".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13) godz. 18.15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): Dziś o godz. 19 Recital śpiewaczy I. Lewińskiej. Jutro o godz. 19 „Duby smalone" z M. Zimińską, L. Sempolińskim i St. Sojeckim.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): g. 17 i 19 „Jak się tworzy rząd".

TEATR „GULIWER" (Królewska 13): „Guliwer w krainie Liliputów" — w dni powszednie o godz. 13 przedstawienie zamknięte dla szkół.

DZIŚ I JUTRO W „ROMIE" PRZEDSTAWIENIE „JASEŁEK"

Zespół dram.-baletowy dziecięcy Stoł. Zw. Inwalidów — wystawi tylko w środę i czwartek (28 i 29 bm.) o godz. 17.30 w sali „Romy" — „JASEŁKA".
Bilety od 50 zł. do 200 zł w kasie „Romy", już od 25 bm. od godz. 10—17.

E. UMIŃSKA W FILHARMONII

W piątek, 30 bm., odbędzie się w Filharmonii Warszawskiej koncert pod dyr. T. Wilczaka. Jako solistka wystąpi świetna skrzypaczka Eugenia Umińska.
W programie Haendel — „Concerto grosso", Brahmsa — „Koncert skrzypcowy" oraz „V Symfonia z Nowego Świata" — Dworzaka.

PODWIECZOREK PCK

Koło Działaczek Społecznych przy Pełnomocniku Zarządu Głównego PCK na Okręg Warszawski urządza podwieczorek artystyczny dn. 29 bm. o godz. 18 w salach restauracji Europejskiej (Plac Zwycięstwa).
Dochód przeznaczony na Sanatorium dla gruźlików PCK w Otwocku.

KONCERT MONSTRE NA INWALIDÓW

Najsłynniejsi artyści Warszawy urządzają w „Romie" w poniedziałek 2 lutego o godz. 19 wielki koncert-monstre", z którego całkowity dochód przeznaczają na Inwalidów Wojennych R. P.
25 najwybitniejszych nazwisk artystów uświetni ten wyjątkowy wieczór prawdziwego piękna. Udział wszystkich artystów zagwarantowany. Szczegóły w afiszach.
Bilety w „Impecie" 10 — 17.

PIĘKNY DAR ARTYSTÓW

M. Zimińska, L. Sempoliński i S. Sojecki oddają całkowity dochód z piątkowego (30 bm.) przedstawienia „Duby smalone" na rzecz Inwalidów Wojennych R. P.

Kina

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Znak Zorry".
„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Symfonia pastoralna".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Przysięga".
„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pepita Jimenez".
„SYRENA" (Inżynierska 2): „Przysięga". Pocz. 15, 17, 19, 21
„TĘCZA" (Suzina 4): „Spotkanie". Początek seansów o godz. 13.
„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności Nr 19 I.
Wstęp 35 zł (na wszystkie miejsca).

Radio

CZWARTEK, 29 STYCZNIA

Warszawa I

6,00 Sygnał czasu; 6.15 Wiadom.; 6.20 Muzyka; 7.00 Dziennik por.; 7.20 Lekcja rosyjskiego; 7.35 Muzyka; 8.35 Koncert; 10.40 Aud. Min. Oświaty; 12.03 Wiadom. południ.; 12.20 Z mikrofonem po kraju"; 12.30 Muzyka ludowa; 13.15 Aud. literacka; 16.00 Dziennik popołudn.; 16.35 „Śpiewajmy piosenki" — aud. dla dzieci; 16.55 Pierwsza Szkoła Wyższa na Śląsku" — pog.; 17.00 Muzyka dla wszystkich; 18.00 RUL; 18.45 Wieczór literacki; 19.00 Z zagadnień świata pracy; 19.10 Aud. dla wojska; 19.40 Melodie świata; 20.00 Dziennik wiecz.; 21.00 Aud. poświęcona twórczości Al. Puszkina; 21.45 Recital skrzypcowy; 22.10 Muzyka taneczna; 23.00 Ost. wiad.; 23.20 Muzyka poważna z płyt; 24,00 Hymn

Warszawa II

16.00 Dziennik popołudniowy; 16.12 „Tu mówi Śląsk"; 16.35 Muzyka; 16.45 „Nawet kropla drąży skałę"; 16.55 Jan Brahms — koncert fortep.; 17.45 Kwadrans utworów wiolonczelowych; 18.00 Piotr Czajkowski „Dama Pikowa" w wyk. zesp. Wielkiego Teatru w Moskwie; 20.00 Dziennik wiecz.; 21.15 Muzyka lekka; 22.00 RUL.

„CZERWONY KAPTUREK I DUŻY ZŁY WILK"

Dziś o godz. 16.35 dla najmłodszych radiosłuchaczy nadana zostanie bajka pt. „Czerwony Kapturek i duży zły wilk".

MUZYKA SŁOWIAŃSKA

Dziś o godz. 17.20 radiosłuchacze usłyszą koncert muzyki słowiańskiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera.

EGON HOSTOWSKI 11)

W UKRYCIU

Przekład z czeskiego M. ERHARDT

Potem nadszedł wieczór i deszcz przestał padać. Lekkonogie rojowisko garnęło się do barwnych świateł i kaskad śmiechu, okrzyków i śpiewu, do muzyki tanecznej, buchającej z kawiarń, winiarni i barów. Odwieczny prąd świątecznej, szczerej wesołości i nieukrywanej zmysłowości wydawał się niczym niezagrożony. Pochłaniał wszystko, co żyło i co nie żyło. Tylko ja stałem poza tym — ja, zmoknięty policjant na skrzyżowaniu i inwalida, żebrzący pod latarnią podejrzanego hoteliku. Dałem mu kilka franków. Nie wydawał się zdziwiony, ani przejęty. Miałem szaloną ochotę dać nurka w ten spieniony nurt świateł, tonów, zwierzęcych woni i jęczącej zmysłowości.

— Chodźcie ze mną na szklaneczkę wina — powiedziałem z przesadną uprzejmością do inwalidy. Nie odpowiedział, był widocznie głuchy. Dobrze! przynajmniej nie będzie mnie jutro bolała głowa. Nawet pić nic umiem! Stało się to właśnie w tej chwili, kiedy odchodziłem od inwalidy.

Gdzieś przede mną krzyknął niewidoczny „kamelot" raz po razie: „Dodatek nadzwyczajny"! Z podejrzanego hotelu wyszła grupa wzburzonych ludzi. Ich kłótnia, albo też głośna dyskusja, spływała w niezrozumiałe warczenie, z którego pochwyciłem tylko wibrujące wymyślanie pod adresem „brudnych cudzoziemców". Wymyślał głos kobiecy. Zaraz potem wpadł na mnie potężny robotnik. Śmierdział piwem. Z przedziwną delikatnością uścisnął mi ramiona, przepraszając i dodał poufale: To śmierdzi powszechną mobilizacją!

Zanim zdążyłem zapytać, co się stało, zniknął. Rozejrzałem się, ale nie działo się nic nadzwyczajnego. Nocny, trochę natrętny, a jednocześnie leniwy ruch nie wydawał się być zagrożony. Tylko wielu przechodniów idąc, czytało gazety. Jeszcze pamiętam, że los wybrał sobie nieogolonego młodzieńca z papierosem, przyklejonym w lewym kąciku ust żeby mi odkryć prawdę. Młodzieniec szedł, jak lunatyk, czy ślepiec, Bóg wie jak się stało, że nie potknął się, lub nie wpadł na innych przechodniów. Wlepiał wzrok w rozłożoną gazetę, którą trzymał w zziębniętych rękach, daleko przed sobą. Obszedłem go kilkakrotnie, zaglądając na próżno do jego gazety, ale nie udało mi się nic przeczytać.

I znowu gdzieś niedaleko wykrzyknął gazeciarz: „Dodatek nadzwyczajny"! — Do diabła, gdzie on jest? Gdzie ci wszyscy ludzie kupują gazety? Gdzie tu jest kiosk?

— Przepraszam pana — zagadnąłem młodzieńca — mógłby mi pan powiedzieć, co się stało?

Spojrzał na mnie badawczo, uśmiechnął się, splunął z wprawą, nie wyjmując papierosa z ust i rozgadał się:

— Nie wiem, co się miało stać? Rozwiązuję krzyżówkę, hę? Idąc do domu zawsze się tym zabawiam, ale rozwiązuję dopiero w łóżku hę? Zaraz, zaraz nie wie pan przypadkiem, jak się nazywał najsławniejszy angielski król w szesnastym wieku? Jest to... jedna... dwie... trzy... pięć liter, nie chwileczkę.. Aha, pan myśli, że się coś stało? Zaraz spojrzymy na pierwszą stronę, hę? Aha, tu to jest!...

Czytałem: KONIEC CZECHOSŁOWACJI.

W podtytule przeczytałem jeszcze kilka słów o podróży czechosłowackiego prezydenta do Berlina i o niemieckich pułkach w Morawskiej Ostrawie.

— Dziękuję! — wybuchnąłem gwałtownie. — Dobranoc — i podałem młodzieńcowi rękę. Przypuszczał, że jestem pijany, albo wariat i ubawiło go to. Mocno uścisnął moją dłoń.

— Dobranoc, mon petit bonhomme — roześmiał się bezczelnie i odszedł. Ja również.

Usiłowałem myśleć. Z Ostrawy do Pragi jest prawdopodobnie... ile kilometrów? Ktoby mógł być tym najsławniejszym królem angielskim w szesnastym wieku? Koniec Czechosłowacji? To znaczy, że... Wskoczyć do Sekwany? Ach, jeszcze nie! Już nigdy nie zobaczę pani Olgi i już nawet o niej nie wspomnę. Naturalnie, muszę wrócić. Teraz może Niemcy są już w Pradze. Gdzie będę nocować? W szkołach i kościołach oczywiście! Może oszczędzą cmentarze. Zresztą, coby robili na cmentarzach? Koniec Czechosłowacji! Mój celownik... Aniczka chciała... Nie, tylko żadnych głupstw. Samobójstwo jest tchórzostwem, proszę bardzo, tak mówił mój ojciec i profesor Marek, a po mnie to powtórzyła kiedyś Marta, Johance to mówiła.

Boże, Boże, zmiłuj się! Aniczka chciała, żebym mieszkał w hotelu Glacière. — Taksi, taksi! — Mam szczęście. Stanęło. — Rue de la Glacière! — Zachowajcie spokój przyjaciele, to najważniejsze! Spokój! Nie tracić głowy, pamiętajcie! Kolego, nie tracić głowy! Ileż też ludzi w tej chwili zwariowało? Przypuśćmy, że pięć tysięcy. Cmentarze chyba uszanują. Już jesteśmy? To niemożliwe! — Szofer wziął banknot, nie spuszczając ze mnie oczu:

— Jakże to panu zmienię, przecież nie kradnę!

— Nie trzeba reszty!

— Merci, Monsieur, merci beacou, cher Monsieur! Amerykanin? Pozwoli pan... ma pan... chusteczkę? Nie? To przynajmniej rękawem niech się pan wytrze! Wygląda pan strasznie! Umarł panu kto?

— Cała rodzina.

— Zut alors! Wypadek?

(d. c. n.)